

2/2020

BIBLIOTEKARZ



Magdalena Skrejko, Katarzyna Żák-Caplot
Bibliotekarz muzealny, czyli hybryda
w świecie kultury

Łukasz Szymański
Bibliografia regionalna dla
systemu Mak+ i nie tylko...

Jerzy Krawczyk

Spis treści

OD REDAKTORA (Elżbieta Stefańczyk) – 3

JUBILEUSZ „BIBLIOTEKARZA”

W stulecie „Bibliotekarza” (Stanisław Czajka, Jacek Wojciechowski, Jan Wołosz, Jerzy Maj, Andrzej Buck, Bogumiła Staniów, Danuta Konieczna, Michał Rogoż, Maja Wojciechowska) – 4

ARTYKUŁY

Magdalena Skrejko, Katarzyna Żák-Caplot: Bibliotekarz muzealny, czyli hybryda w świecie kultury – 16

Łukasz Szymański: Bibliografia regionalna dla systemu MAK+ i nie tylko... – 21

Z BIBLIOTEK

Jerzy Krawczyk: Biblioteki Akademii Górniczo-Hutniczej w stulecie uczelni – 25

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Artur Jazdon: *Biblioteka Uniwersytetu w Poznaniu 1919-2018: zasoby, działania, ludzie* (Danuta Konieczna) – 32

PRAWO BIBLIOTECZNE

Ustawa o bibliotekach a inne ustawy (w kontekście orzecznictwa sądowego) (Rafał Golać) – 34

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH W PRACY BIBLIOTEKARZA.

DOŚWIADCZENIE I PRAKTYKA

Sprawozdanie roczne dla administratora danych (Sylvia Czub-Kielczewska) – 37

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Janina Maria Stempel (Marek Dubiński) – 39

Z ŻYCIA SBP

„Ruchome Wykłady Pomoroznawcze” • Polskie biblioteki i reszta świata • Szkolenie bibliotekarzy i podsumowanie konkursu powiatowego Gminnej Biblioteki Publicznej w Poświętnem • Prezydium ZG SBP • Warsztaty dotyczące problematyki szczególnych aspektów działalności bibliotek • 39. Spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP (Marzena Przybysz) – 40

Z ŻYCIA KOSZYKOWEJ

Spotkanie z Barbarą Gawryluk i ilustratorami (Ewelina Rąbkowska) • Wystawa „Król pianistów w świecie polityki. Ignacy Jan Paderewski w dokumentach archiwalnych” (Agata Klichowska) • Relacje Polski i Meksyku w polityce i sztuce (Mariola Panasewicz) – 41

POSTAKTUALIA (Jacek Wojciechowski) – 43

W KILKU SŁOWACH – 24, 31

Contents

FROM THE EDITOR (Elżbieta Stefańczyk) – 3

JUBILEE OF „BIBLIOTEKARZ”

On the 100th Anniversary of „Bibliotekarz” (Stanisław Czajka, Jacek Wojciechowski, Jan Wołosz, Jerzy Maj, Andrzej Buck, Bogumiła Staniów, Danuta Konieczna, Michał Rogoż, Maja Wojciechowska) – 4

ARTICLES

Magdalena Skrejko, Katarzyna Żák-Caplot: Museum Librarian, that is a Hybrid in the World of Culture – 16

Łukasz Szymański: Regional Bibliography for MAK+ system and not Just for It... – 21

FROM LIBRARIES

Jerzy Krawczyk: AGH University of Science and Technology Libraries on the University Centenary – 25

REVIEW OF PUBLICATIONS

Jazdon, Artur. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu 1919-2018: zasoby, działania, ludzie [*University Library in Poznań 1919-2018: Resources, Activities, People*] (Danuta Konieczna) – 32

LIBRARY LAW

Law on Libraries and Other Acts (in the Context of Judicial Decisions) (Rafał Gola) – 34

PERSONAL DATA PROTECTION IN LIBRARIANS' WORK. EXPERIENCE AND PRACTICE

Annual Report for Data Administrator (Sylvia Czub-Kielczewska) – 37

OBITUARIES

Janina Maria Stempel (Marek Dubiński) – 39

FROM THE PLA

„Mobile Lectures on Pomeranian Studies” • Polish Libraries and the Rest of the World • Librarian Training and the Summary of the Municipal Public Library in Poświętne Provincial Contest • Presidium of the PLA General Board • Workshops Concerning Specific Aspects of Library Activities • 39. Meeting of the PLA General Board's Regional Bibliography Group (Marzena Przybysz) – 40

FROM THE WARSAW PUBLIC LIBRARY IN KOSZYKOWA ST.

Meeting with Barbara Gawryluk and Illustrators (Ewelina Rąbkowska) • „King of Pianists in the World of Politics. Ignacy Jan Paderewski in Archival Documents” Exhibiton (Agata Klichowska) • Polish - Mexican Relations in Politics and Art (Mariola Panasewicz) – 41

POST-CURRENT EVENTS (Jacek Wojciechowski) – 43

IN A NUTSHELL – 24, 31

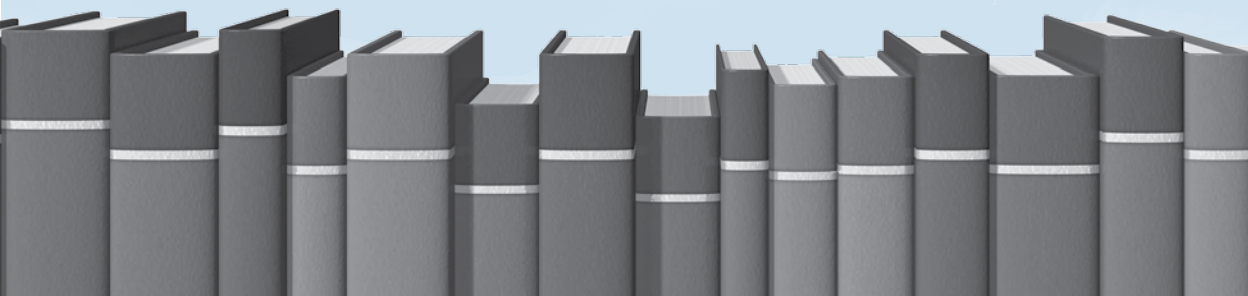
Od Redaktora

Lutowy numer „Bibliotekarza”, oprócz stałych działów i rubryk, zawiera materiały nawiązujące do ważnego wydarzenia, tj. ubiegłorocznych obchodów 100-lecia pisma, jego historii i dorobku, roli jaką pełniło w środowisku bibliotekarzy oraz znaczenia poruszanych w tekstach problemów we wspomnieniach i ocenie osób, które były związane z jego redagowaniem, ale także czytelników, praktyków i teoretyków bibliotekarstwa. Prezentujemy Państwu wypowiedzi nawiązujące do różnych okresów wydawania „Bibliotekarza”, ale jak się okazuje podobnych, mimo upływu lat, jeśli wziąć od uwagę pozyskiwanie materiałów do druku, kondycję finansową i możliwości edytorskie. Niezwykle cenne są wypowiedzi wynikające z lektury „Bibliotekarza”, obserwacji środowiska bibliotekarskiego, często krytyczne, odnoszące się do małej aktywności bibliotekarzy, czy małej ich wrażliwości na problemy ważne, które nie powinny przechodzić w środowisku bez echa, czy komentarza. Dla Redakcji są cenne także uwagi dotyczące profilu miesięcznika i jego przyszłości. W imieniu Redakcji bardzo dziękuję wszystkim Autorom.

Poza tymi wyjątkowymi, jubileuszowymi wątkami w dziale „Artykuły” zamieszczamy dwa teksty. Pierwszy z nich *Bibliotekarz muzealny, czyli hybryda w świecie kultury* Magdaleny Skrejko z Muzeum Fotografii w Krakowie i Katarzyny Żák-Caplot z Muzeum Warszawy przedstawia sytuację bibliotekarzy pracujących w polskich muzeach. Autorki tekstu omawiają praktyczną stronę stanowiska pracy bibliotekarza muzealnego na przykładzie dwóch bibliotek muzealnych w Krakowie i w Warszawie. Artykuł ma na celu zapoznanie środowiska bibliotekarskiego z problemami bibliotekarzy muzealnych i wsparcie ich aktywności. Drugi artykuł *Bibliografia regionalna dla systemu MAK+ i nie tylko...* Łukasza Szymańskiego z Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej przedstawia prace Autora nad systemem Bibliografia, wspomagającym prace bibliografów regionalnych, pracujących w MAK+. MiPBP w Kolbuszowej zaprasza do kontaktu biblioteki zainteresowane współpracą w testowaniu systemu. W dziale „Z bibliotek” zamieszczamy artykuł *Biblioteki Akademii Górniczo-Hutniczej w stulecie uczelni* dr. Jerzego Krawczyka. Autor przedstawia historię, działalność oraz obecną sytuację Biblioteki.

W dziale „Prawo biblioteczne” przedstawiamy artykuł Rafała Gołata *Ustawa o bibliotekach a inne ustawy (w kontekście orzecznictwa sądowego)*. Natomiast w dziale „Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza. Doświadczenia i praktyka” artykuł Sylwii Czub-Kielczewskiej, w którym Autorka omawia *Sprawozdanie roczne dla administratora danych*. Numer dopełniają stałe rubryki, w tym „Z życia SBP”, „Z życia Koszykowej” oraz „Przegląd piśmiennictwa”, w którym zamieszczamy recenzję książki Artura Jazdona *Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu 1919-2018: zasoby, działania, ludzie* autorstwa Danuty Koniecznej. Lutowy numer „Bibliotekarza” zamykają *Postaktualia* Jacka Wojciechowskiego.

Elżbieta Stefanowicz





W stulecie „Bibliotekarza”

Redakcja „Bibliotekarza” w związku z jubileuszem miesięcznika zwróciła się z prośbą o przygotowanie krótkich wypowiedzi do: Stanisława Czajki, Przewodniczącego Honorowego SBP; Jacka Wojciechowskiego, Członka Honorowego SBP; Jana Wołosza, redaktora naczelnego „Bibliotekarza” w latach 1991-2011; Jerzego Maja, sekretarza redakcji w latach 1968-1982; Andrzeja Bucka, dyrektora WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze; Bogumiły Staniów z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego; Danuty Koniecznej, emerytowanej profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; Michała Rogoża z Instytutu Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; Mai Wojciechowskiej, redaktor naczelnej rocznika „Zarządzanie Biblioteką”.

Dr STANISŁAW CZAJKA

Od pół wieku „Bibliotekarz” należy do moich zawodowych lektur. Ale nie tylko do czytania i przeglądania w tych pięciu dekadach sprowadzało się moje nim zainteresowanie. W pierwszej dekadzie minionego pięćdziesięciolecia (lata 70. XX w.) były to relacje typowo czytelnicze, a więc poszukiwanie interesujących informacji i tekstów, traktujących o polskich i zagranicznych bibliotekach, codziennym życiu bibliotecznym, bibliotecznych liderach, działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, znaczących polskich dokonaniach w rozwoju różnych sieci bibliotecznych. Szczególnie ceniłem sobie – rzadko pojawiające się w polskim piśmiennictwie fachowym – materiały i artykuły traktujące o czytelnictwie, społecznym zasięgu czytania, inicjatywach pobudzających czytelnictwo powszechne. Przyznam się, że tego rodzaju nadzieje i potrzeby pismo zaspokajało wówczas tylko częściowo, a nawet w skromnym wymiarze.

Następne dekady i zachodzące w nich polityczne, społeczne i gospodarcze zmiany, także zmiany

w moim życiu zawodowym sprawiły, że nasze – czytelników „Bibliotekarza” i moje – ówczesne oczekiwania wobec niego i jego przyszłości uległy gwałtownemu przewartościowaniu, zaś wysiłki edytorskie związane z kontynuacją pisma stały się dla niektórych z nas lekcją pokory i wytrwałości, potwierdzeniem przywiązania do tradycji i do dorobku naszych poprzedników. Przełomową cezurą w powojennych dziejach „Bibliotekarza” i innych czasopism bibliotekarskich okazała się dekada lat 90. XX w., zwłaszcza jej początek. Byłem blisko tych spraw, wydarzeń oraz decyzji i znam je z autopsji. To wtedy decydowało się wiele małych i wielkich polskich spraw, w tym te dotyczące losu czasopism fachowych, a więc także tych, które przesądziły o dzisiejszych jubileuszach.

Przypomnę na ogół znany ludziom Stowarzyszenia i jego sympatykom fakt, że przez całą tę dekadę pełniłem funkcję Przewodniczącego SBP. Już po wyborze na pierwszą kadencję w czerwcu 1989 r., na Krajowym Zjeździe Bibliotekarzy w Sobieszewie koło Gdańska, zetknąłem się bezpośrednio z dramatyczną sytuacją stowarzyszeniowych wydawnictw, czasopism w szczególności,

podstawowego wówczas źródła finansowania działalności SBP w latach transformacji ustrojowej. Najtrudniejsza sytuacja dotyczyła najstarszego bibliotekarskiego pisma – „Bibliotekarza”, wydawanego przez SBP przy udziale współwydawcy – Biblioteki m.st. Warszawy. Pismo tuż przed kryzysem i na samym jego początku ukazywało się z coraz większymi trudnościami w kilku tysiącach egzemplarzy i rozpowszechniane było niemal w 100 procentach w prenumeracie, głównie w bibliotekach publicznych i naukowych, częściowo szkolnych. Jak wiemy, w kulminacyjnym momencie kryzysu gospodarczego i przekształceń gospodarki biblioteki masowo albo zaprzestały zakupu nowości wydawniczych, albo znacznie go ograniczyły, a zakupu literatury fachowej w pierwszej kolejności. Wycofywały też lub znacznie ograniczały prenumeratę. Plajtowały wydawnictwa, zwłaszcza fachowe. Drastycznie obniżył się biblioteczny wskaźnik zakupów nowości, który mimo podejmowanych wysiłków państwa i samorządów nie został odbudowany do dziś.

Z kryzysem najlepiej sobie radziły duże, zasobne, dobrze zarządzane instytucje i organizmy gospodarcze. W przypadku bibliotekarstwa były to większe lub duże biblioteki – które aby przetrwać odchudzały działalność na wiele sposobów – miały z czego tracić. Stowarzyszenie takich zasobów nie posiadało, z wyjątkiem kapitału ludzkiego – ofiarnych związanych z zawodem bibliotekarzy, pracowników bibliotek. Obraz, jaki zacząłem odkrywać po powrocie ze Zjazdu, był ponury. Działalność gospodarcza – wydawnicza była w ruinie. Skurczył się też finansowy mecenat państwa nad stowarzyszeniami. Najpierw dotacje zostały zmniejszone, później zlikwidowane. Mechanizm gospodarczy został odwrócony. Pojawił się towar i wartościowe oferty, ale brakowało pieniędzy. W gospodarstwie SBP zrealizowane przed kryzysem – zwykle z najwyższym trudem – nakłady czasopism i książek zalegały ciasne magazynki, bez perspektywy ich szybkiego zbycia a nawet bezpłatnego przekazania na makulaturę. W nowych już częściowo realiach rynkowych stare przeszacowane (wysokie) nakłady miał się nijak do popytu. Nowe zaś numery czasopism i projekty książek przygotowane redakcyjnie do druku czekały na fizyczne zrealizowanie obowiązujących nadal limitów przyznanego papieru oraz przydział tzw. mocy przerobowych w drukarni. Planowa gospodarka znajdowała się w stadium pełnego upadku a nowa dopiero budziła się do życia. Jeśli chodzi o poszczególne bibliotekarskie perio-

dyki wydawane przez SBP przy udziale znanych bibliotek, to wszystkie one, nie wyłączając „Poradnika Bibliotekarza” pozostającego całkowicie na „garnuszu” Stowarzyszenia, dotknięte zostały kryzysem.

Interesujący nas tu główny bohater Jubileuszu – miesięcznik „Bibliotekarz” – czołowy organ SBP, oczko w głowie Prezydium ZG – ukazywał się średnio 2 razy w roku, faktycznie jako bardzo mocno opóźniony półrocznik. Zrozpaczeni czytelnicy pisma, jego czytelnicy, ludzie uczestniczący w jego redakcji pocieszały się faktem, że jednak się ukazuje i jest zachowana edytorska ciągłość. W tych latach siedziba „Bibliotekarza” znajdowała się w gospodarnym Poznaniu, w gabinecie Stanisława Badonia, znanego dobrze mojemu pokoleniu, dyrektora WBP w Szczecinie i akademickich bibliotek w Poznaniu. Badoń zasłynął w bibliotekarskim środowisku jako modernizator bibliotecznej bazy, zwłaszcza WBP w Szczecinie. Wśród bibliotecznej kadry tego czasu wyróżniał się innowacyjnością. Uchodził za dobrego pragmatycznego gospodarza. Był też jedną kadencję przewodniczącym SBP. Miał także ambicje redaktorskie i związane z tym plany. Kondycja „Bibliotekarza”, w jakiej znajdował się on w momencie mojej decyzji o powrocie redakcji pisma do Warszawy, tego by nie potwierdzała. Chodzi tu nie tylko o wielką nieregularność ukazowania się pisma, to bowiem w dużej mierze determinowały gospodarcze warunki i technologiczne zacofanie kraju, ale o wyjątkową niechlujność w redagowaniu pisma i jego tematyczne ubóstwo, przypadkową i ograniczoną reprezentatywność zamieszczanych materiałów. Poniżej nawet ów czesnych niskich standardów była jego szata graficzna.

Z powołaniem nowego redaktora naczelnego „Bibliotekarza” nie było problemu. Można powiedzieć, że był gotowy i czekał, choć przez cały okres kierowania pismem przez ponad dwadzieścia lat uczył się i doskonalił swój warsztat. Jan Wołosz, bo o nim mówię, okazał się wyjątkowo cennym i trafnym wyborem. Dość dobrze znałem biografię zawodową redaktora, ceniłem go jako zawodowca. Nie sądziłem jednak, że redagowanie pisma wyzwoli w nim tyle energii, pasji, inicjatywy. Efektem takiej postawy i pracy było stosunkowo szybkie odbudowanie poziomu merytorycznego pisma, przywrócenie regularności wydań jego kolejnych numerów, wprowadzenie nowej, podejmowanej regularnie, tematyki dotyczącej nowoczesnych technologii bibliotecznych, komputeryzacji, digitalizacji, różnych form cyfryzacji, poradnictwa prawnego, nowego prawa bibliotecznego.

nego itp... Dużą skuteczność i inicjatywę wykazywał redaktor Wołosz w pozyskiwaniu autorów i współpracowników, związanych z różnymi środowiskami bibliotecznymi. Wielu z nich – ludzi o znanych nazwiskach i cenionym w środowisku biblioteczkim dorobku – współpracuje z pismem do dzisiaj. Tu warto odnotować fakt, że SBP wyciągając różne wnioski z kryzysu, scentralizowało swoje rozproszone wcześniej inicjatywy wydawnicze i utworzyło fachowe wydawnictwo, które wspierało poszczególnie niewielkie redakcje czasopism w wychodzeniu z kryzysu i oparciu ich działalności, planowania zadań na zasadach wolnego rynku. A wtedy to, jak wiemy, pojawiły się moce poligraficzne, materiały poligraficzne, papier. Ale spadły nakłady. I to bardzo znacznie! Wdrożona w tych latach stopniowo struktura formalna i tematyczna „Bibliotekarza”, nowa szata graficzna i założenia programowe przetrwały w zasadzie do dnia dzisiejszego, choć były wiele razy jeszcze modyfikowane i dostosowywane do oczekiwań czytelników i zmieniających się warunków ekonomicznych esbepowskiego gospodarstwa oraz zmian zachodzących w polskim bibliotekarstwie. Jednego ważnego celu nie udało się redakcji „Bibliotekarza” pod rządami Jana Wołosza osiągnąć – mimo pomocy Wydawnictwa SBP i współwydawcy pisma – Biblioteki m.st. Warszawy – zatrzymania spadku nakładów pisma. Proces ten rozpoczął się jeszcze w latach 80. XX w. (przy kilkakrotnie wtedy wyższych nakładach), a gwałtownie przyspieszył, gdy z początkiem lat 90. rozpoczęła swą działalność niewidzialna ręka rynku. Skutków jej działalności doświadczył cały polski ruch wydawniczy, obroniły się przed nim w pewnym sensie jedynie wielkonakładowe czasopisma kolorowe, wydawane przez wielkie koncerny medialne, przeważnie z kapitałem zagranicznym. Trzeba tu jednoznacznie i z naciskiem podkreślić, że prawa rynku nie były i nie są jedyną przyczyną spadku nakładów bibliotekarskich publikacji, w tym jubileuszowych tytułów. Duże i coraz większe znaczenie odgrywa tutaj postępująca w różnych postaciach cyfryzacja. Myślę, że analogowe nośniki i formy przekazu informacji i kultury koniec końców muszą z nią przegrać. Są przede wszystkim droższe od cyfrowych. Tracą też na atrakcyjności. Jest jeszcze kilka innych poważnych i wiele pomniejszych rozpoznanych powodów oraz przyczyn spadku nakładów, które z niepokojem każą myśleć o przyszłości bibliotekarskich czasopism wydawanych w papierowej postaci. Mimo niepowodzenia redakcji „Bibliotekarza”

w walce o rentowność pisma, o zatrzymanie spadku jego nakładu powołanie Jana Wołosza na funkcję redaktora naczelnego „Bibliotekarza” w latach największego kryzysu, jaki dotknął to najstarsze polskie czasopismo bibliotekarskie, uważam za jedną z najtrafniejszych decyzji w jego stuletnich dziejach.

Spadku nakładów czasopism SBP nie powstrzymała również następczyni Jana Wołosza na stanowisku redaktora naczelnego – Elżbieta Stefańczyk, która z powodzeniem choć też przy niemałych trudnościach, głównie natury finansowej doprowadziła pismo do wspaniałego, niecodziennego jubileuszu.

Redaktorowanie Jana Wołosza jest w zasadzie rozdziałem zamkniętym. Elżbieta Stefańczyk kontynuuje swe dzieło. Sądzę, że oboje osiągnęli na tym polu liczący się sukces i spełnili pokładane w nich nadzieje. To dzięki takim dokonaniom, jakie są ich udziałem, rozwija się polskie bibliotekarstwo, możliwe są takie historyczne w swej wymowie i znaczeniu jubileusze.

Prof. JACEK WOJCIECHOWSKI

Bibliotekarską profesją para się w Polsce kilkadziesiąt tysięcy osób, a w skali globalnej to jest już cała armia. W rozmaitych specjalnościach, poutykana po różnych bibliotekach, lecz jednak wciąż jeszcze zespolona. Ważnym spoiwem są zawodowe periodyki.

Nie teoretyczne, bo te należą do osobnego obszaru: nauki. Lecz również nie sprawozdawcze (rejestracyjne). Jeżeli więc **tylko** zamierzasz tam donieść, co wydarzyło się w **Twojej** bibliotece, albo poskarżyć się co **Tobie** doskwiera, to daj sobie spokój. Szkoda czasu i papieru.

Napisz natomiast, o co Ci w tym zawodzie chodzi. Co się udało w tym co robisz, co nie, oraz dlaczego. Czego ludzie od bibliotek chcą – jeżeli Ci mówią – i jak o to zadbać. Oraz nad czym warto pomyśleć **wspólnie**. Podziel się wątpliwościami, jak też pomysłami, ale **konstruktywnie**. Bo że coś jest zielone, widzi prawie każdy; sęk w tym, jak to zamienić na złote.

W „Bibliotekarzu” mnożyły się takie wypowiedzi nierzadko, ale bywało również, że wcale. Były dłuższe momenty, kiedy wielu wstrzymywało się od publikowania tutaj, bo to był obciach: z przyczyn pozamerytorycznych. Ale zapamiętałem także okresy z mnóstwem pomysłów produkcyjnych,

z konstruktywnym skakaniem sobie do oczu i z plejadą autorskich nazwisk, w tym zawodzie pierwszoplanowych. O **coś** bowiem naprawdę chodziło.

Niekorzystną cezurą zdemolowała to **coś** nawalnica elektroniczna. W sieci „Bibliotekarz” nie zadomowił się wcale, a z kolei powszechny regres odbioru tekstów drukowanych dał o sobie dokuczliwie znać. Tym bardziej, że według doniesień ogólnowiatowych, bibliotekarstwo lokuje się wśród zawodów najsłabiej rozczytanych.

Ale ponadto zamazał się **powód** ewentualnej lektury. Od dłuższego czasu, zresztą w całym czasopiśmiennictwie z obszaru tej profesji, brakuje wypowiedzi aktualnych, krytycznych, konstruktywnych, polemicznych i prowokacyjnych. Nawołujących do wypowiedzi. Zachęcających do współrefleksji. Aktywizujących do produktywnych kłótni. Dominują ciepłe kluski: Jaś zrobił tamto, a Kasia to, wczoraj zaś był wtorek. Skomentuję to po swojemu, więc brzydko: ja mam to w dupie. I nie tylko ja.

Z tym, że dla mnie osobiście, absolutny horror to kompletna cisza w okolicznościach, kiedy umarło nasze bibliotekoznawstwo, a bibliotekarstwo jest w fazie agonii. I co? I nic? Nikt nie puści pary z gęby? Nie zastanowimy się **razem**, co można, co warto i co trzeba zrobić? To przecież **nasz** zawód!

Owszem, tak się złożyło, że jest oto jubileusz. Pochwalmy więc to, co było dobre, bo wszak rzeczywiście było. Przy tym zdumiewa fakt, że udało się przetrwać mniej więcej sto lat. Ale potem trzeba usiąść, albo na stojąco popukać się w głowę i pokombinować, co zmienić i co robić dalej, żeby chwalony stulecie nie trafił do trumny. Przynajmniej wcześniej, niż ja.

Obiektywna prawda jest taka, że trwa, żyje, egzystuje tylko to, co jest użyteczne. Dlatego pilnie potrzebna jest wspólna refleksja nad stuprocentowym odtworzeniem użyteczności „Bibliotekarza” dla wszystkich wykonawców tego zawodu. To u nas wciąż tysiące ludzi. Oraz trzeba jeszcze wyłowić spośród nich, w większej liczbie, potencjalnie interesujących autorów. Bo na pewno tacy są.

Red. JAN WOŁOSZ

W związku z jubileuszem 100-lecia „Bibliotekarza” (dalej „B”) redakcja zwróciła się do mnie – jako poprzedniego redaktora naczelnego pisma – z propozycją odpowiedzi na cztery pytania dotyczące mojego postrzegania uwarunkowań wyda-

wania pisma, wpływu bibliotekarzy i czytelników na publikowane w nim treści, odzwierciedlania w nim rzeczywistości polskich bibliotek oraz innych kwestii związanych z pracą nad „B”. Morze problemów i kwestii do omówienia. Dlatego spróbuję odpowiedzieć na te pytania łącznie i w ujęciu syntetycznym, zważając po pierwsze – na ograniczoną cierpliwość czytelnika, po drugie – pełną odpowiedź na wszystkie te pytania przekraczałaby możliwości jej publikacji na tych łamach.

Kiedy obejmowałem obowiązki redaktora naczelnego „Bibliotekarza” jesienią 1989 r. sytuacja pisma była beznadziejna: szuflady redakcyjne puste, po wstąpieniu SBP do PRON trudno było skompletować Radę Redakcyjną (kilką osób odmówiło udziału – później pisali do „B”); normalnością były wielomiesięczne opóźnienia w wydawaniu poszczególnych numerów, ciągle i – co najgorsze – bezskuteczne interwencyjne wysiadywanie przed gabinetami szefów ówczesnej poligrafii, nędzny wygląd produktu poligraficznego w postaci poszczególnych numerów pisma drukowanych na kiepskim papierze i z fotografiami, na których nic nie można było zobaczyć; by nie utracić ciągłości wydawania, musiano się nawet zdecydować na wydanie numeru „B” w postaci powielanej. To były skutki gospodarki centralnie planowanej, w której wszystkiego brakowało. Z wyjątkiem pieniędzy, które wystarczały na honoraria i pokrycie kosztów wydawniczych. Pieniądze nie zapewniały jednak możliwości przyzwoitego wydawania czasopisma.

Wszystko zmieniło się, kiedy zaczęła się transformacja. Na fali entuzjazmu i zaangażowania, także naszej Redakcji, dało się wiele zrobić. Nawet „B” w końcu lepiej wydawać. Przyjęta nowa strategia pisma z myślą o adresowaniu go do kadry kierowniczej różnych szczebli i osób młodych z ambicjami zrobienia kariery zawodowej w bibliotekarstwie – chyba się sprawdzała: rosła renoma pisma jako platformy wymiany informacji i poglądów we wszystkich najważniejszych obszarach transformacji ustrojowej, przez którą przechodziło także polskie bibliotekarstwo, to jest w prawodawstwie, stosowaniu nowych technologii, wprowadzaniu systemu samorządowego, rozwoju działalności informacyjnej bibliotek, rozwijaniu nowych form pracy z czytelnikiem. Jednak zmiany w ustawie o bibliotekach – wprowadzone, aby dostosować jej zapisy do nowej rzeczywistości ustrojowej – wykazały zbyt duże zrozumienia dla oszczędnościowych zapędów samorządów w kulturze i ułatwiły im likwidowanie i/lub łączenie bibliotek z innymi instytucjami kultury. Opór bibliotekarzy, choć

głośny, zdał się na nic, zwłaszcza że pracownicy innych bibliotek, których ta choroba nie dotknęła, często dzielali oficjalny punkt widzenia. Co gorsza, ci ostatni zdawali się stanowić większość w Krajowej Radzie Bibliotecznej, bo ta instytucja nie miała skrupułów i ochoczo zgadzała się na inicjatywy likwacyjne samorządów. Obecnie słyszę o nowym zjawisku: likwidowaniu filii bibliotek publicznych w gminach, bo coraz więcej decydentów podziela pogląd, że jedna biblioteka gminie wystarczy. Oczywiście nie wystarczy, zwłaszcza gdy to miałyby być placówki rachityczne. Jest wiele przykładów gmin, gdzie ostatnio zbudowano i oddano do użytku znakomicie wyposażone placówki biblioteczne, ale to nie jest tendencja dominująca.

Wbrew nadziejom wielu, „dobra zmiana” nie zapisała się zbyt dobrze w pamięci bibliotekarzy. Moja wieloletnia już emerytura nie skłaniała mnie do pilnego śledzenia wszystkiego, czym zajmowałem się w aktywnym życiu zawodowym. Ale kiedy obecnie czytam w „B” na ostatniej stronie u Jacka Wojciechowskiego w „Postaktualnościach” o wyzerowaniu, czyli likwidacji profesjonalnego kształcenia bibliotekarzy, likwidacji bibliotekoznawstwa jako dyscypliny naukowej, sukcesywnym likwidowaniu bibliotek pedagogicznych, braku jakichkolwiek pytań o losy kilku tysięcy bibliotek zlikwidowanych gimnazjów i bibliotekarek oraz o podobne perspektywy związane z bibliotekami instytutowymi i wydziałowymi, o systematycznym łączeniu bibliotek publicznych (i likwidacji ich filii) z innymi instytucjami kultury wedle pozytywnych opinii Krajowej Rady Bibliotecznej – to mam prawo pytać o granicę rozsądku, bo niedługo zabraknie bibliotek do likwidacji, które z takim wysiłkiem i ofiarnością tworzyły pokolenia bibliotekarzy i całe społeczeństwo. Dowody na ten obłęd i jego skutki nie są ukrywane. Ba, władze się tym chwalały jako przejawem otwartości na zmiany. Dwa, z pozoru różne, z wielu dowodów są dla mnie znamienne i zdumiewające, i... wzajemnie powiązane, co tylko wzmacnia ich wymowę: pierwszy – rezygnacja przy zatrudnianiu z wymagań dotyczących kwalifikacji bibliotekarskich – logiczne, lecz kalekie następstwo likwidacji kształcenia bibliotekarzy; drugi – usłyszane przeze mnie w radiu wystąpienia (skądinąd bardzo ciekawe) pracowników naukowych dwóch czołowych do niedawna instytutów informacji naukowej i bibliotekoznawstwa mówiących o... średniowiecznych romansach rycerskich oraz o... tysiącach baśni i jednej nocy. Dwóch wykładowców poszukują-

cych zajęcia w radiu jest niby mało istotny, ale znamienity i łatwo z niego wyczytać o gorączkowym przekwalifikowaniu się kadry do niedawna kształcącej bibliotekarzy i stanowiącej bardzo ważną część elity zawodu bibliotekarskiego... I to, co jest najbardziej zdumiewające i co szczególnie podkreśla Jacek Wojciechowski – to, że wszystko to w środowisku bibliotekarskim przyjmowane jest w milczeniu, w pokorze, bez widocznych sprzeciwów, także młodych, przecież z natury – kurcze... – najbardziej ciekawych świata i buntowniczych. Co dla mnie jest niepojęte. Jak bardzo się to zmieniło w stosunku do okresu mojej aktywności zawodowej sprzed dwóch czy trzech dekad!

Wszystko to wskazuje, w jakich warunkach wydawany jest „B”. Niedostatek materiałów publicystycznych i autorów chętnych do zabierania głosu i wszczynania dyskusji wydaje się być tego stanu rzeczy dobrą ilustracją – znamienną i bardzo smutną. Z braku laku, łamy pisma wypełniane są w dużej części materiałami o charakterze sprawozdawczym oraz doniesieniami o biurokratycznych wytworach w postaci RODO, czy coraz szybciej zmieniających się przepisach prawnych. Nie wszystkie takie teksty są porywające dla czytelnika. I chociaż dziś nie ma trudności poligraficznych, jeśli się ma pieniądze, to jednak nakład pisma, jak mi się wydaje, jest w warunkach takiej obojętności środowiska bardzo trudny do zwiększenia. A to z kolei determinuje finanse pisma, które przecież nie są imponujące. Jeśli rozkład bibliotekarstwa będzie postępował nadal w dotychczasowym tempie, przyszłość pisma widzę w ciemnych barwach.

A więc w bardzo krótkim okresie doszło do sytuacji, która ośmiela mnie do sformułowania tezy nie tylko o rozbiciu integracji środowiska bibliotekarskiego – na rzecz którego tyle działań i wysiłku podejmowało SBP w ostatnich dekadach – ale, co gorsza, głębokiego rozkładu i zaniku tożsamości zawodowej w niektórych kręgach naszego środowiska. Sprzyjają temu podziały i rozbicie ruchu bibliotekarskiego. SBP, Związek Bibliotek Polskich, osobne organizacje bibliotek szkolnych, bibliotek pedagogicznych, kilka związków zawodowych, w których można znaleźć bibliotekarzy – we wszystkich tych organizacjach nie dostrzegam chęci współpracy, lecz upokarzającą rywalizację w staraniach o datki na przetrwanie, jakimi bywają granty. Też bywa, że rozdawane z uwzględnieniem kryterium „naszości”. Obdarowani czują ulgę, ale z pewnością nie czują się komfortowo.

Zanik tożsamości zawodowej prowadzi do wytworzenia pewnej próżni, w której dobrze po-

czuły się osoby nie związane z tradycjami ruchu bibliotekarskiego, biernie, bez inicjatywy, bezkrytycznie i posłusznie podążające za przełożonymi (których często przy zatrudnianiu nikt nie zapytał o kwalifikacje), zadowolające się pracą odtąd do-
tąd oraz wybyte świadomości potrzeby „pracy u podstaw”, która zakłada inicjatywę i ofiarność w służbie czytelnikowi – co przecież stanowiło jądro i fundament tożsamości zawodu bibliotekarskiego w naszej stuletniej tradycji. Nawiązującej jeszcze do hasła pozytywizmu.

Z drugiej strony trudno się temu dziwić. Jeśli pracodawcę w bibliotece, czyli jej dyrektora stawia się w skrajnie niekorzystnej sytuacji, doprowadzając do redukcji budżetu i możliwości prowadzenia aktywnej polityki personalnej, to – niezależnie od swoich poglądów politycznych – będzie zmuszony szukać oszczędności. Ten mądrzejszy będzie szukał jakiegoś porozumienia z całą załogą, by zaradzić sytuacji, pozbawiony rozumu – chętnie skorzysta z wędki rzuconej mu przez władzę i zacznie zwalniać „wysztalcuchów” i na ich miejsce przyjmować osoby bez wykształcenia bibliotekarskiego, za to tańsze i całkowicie od niego uzależnione. Nie zdając sobie sprawy ze skutków swoich poczynań, na konferencjach ze swoimi kolegami będzie później gardłował o braku inicjatywy i bierności bibliotekarzy...

Nie wszystko jest już stracone. Chociaż nie jest dobrze, bo powiększa się obawa przyspieszenia tempa spadku nakładów na biblioteki. Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę skalę sygnalizowanych przez nie trudności.

Redakcja, zwracając się do mnie z pytaniami o kwestie związane z wydawaniem „B”, trafiła w mój czuły punkt. Jak dotąd nie wybyłem się z optymizmu. I dlatego nadal wierzę w potrzebę i możliwość działań uzdrawiających. Także m.in. możliwych do podjęcia na łamach „B”. Do wyrażenia takiej opinii skłania mnie moje doświadczenie wyniesione z dwóch dekad, kiedy służyłem SBP jako m.in. redaktor naczelny „B”. Tym bardziej, że dziś sytuacja w naszym bibliotekarstwie pod niektórymi względami przypomina przełom lat 80. i 90. XX w. Wówczas w Redakcji „B” przyjęliśmy – jak już wspominałem – strategiczne założenie wydawania pisma adresowanego do kadry kierowniczej i młodych adeptów zawodu bibliotekarskiego, którzy w tym zawodzie chcieliby zrobić karierę. Otwarliśmy się na nowych autorów, którzy byli krytyczni wobec rzeczywistości w bibliotekarstwie, z zaangażowaniem obserwowali narastające problemy i chcieli uczestniczyć w ich rozwiązywaniu, wyko-

rzystując swą wiedzę, doświadczenia i przemyslenia. Świadomie publikowaliśmy kontrowersyjne materiały i w ten sposób nawet prowokowaliśmy wszczynanie dyskusji. Nie stosowaliśmy cenzury, ale autorzy błędnych informacji musieli się liczyć z ripostą ze strony czytelników, innych autorów lub Redakcji. W ciągu dwóch dekad te założenia w szczegółach korygowaliśmy, dostosowując je do zmieniającej się sytuacji. Informowałem wówczas o tym na bieżąco w swoich felietonach w „B”.

Te działania zyskiwały uznanie w środowisku. Przyciągając do współpracy nowych autorów, z satysfakcją obserwowaliśmy ich zawodowe dojrzewanie, a tym samym mieliśmy poczucie wzrastającej pozycji pisma w promowaniu nowych idei, pomysłów i liderów w środowisku. W ożywianiu starań i dążeń ówczesnego środowiska pismo miało niewątpliwie swój udział.

Dziś sytuacja różni się od tej sprzed dwóch czy trzech dekad, ale też wiele podobieństw można by jej przypisać. Najbardziej wyróżniającymi cechami są nieszczęścia, które dotknęły w tak krótkim czasie nasze bibliotekarstwo oraz martwa cisza i marazm po wygaszonym entuzjazmie do zmian i rozwoju.

Nie wiem, czy na moją radę nie jest już za późno. Gdyby to ode mnie zależało, sięgnąłbym jednak do własnych doświadczeń sprzed trzech dekad i próbował znowu adresować „B” do kadry kierowniczej i młodych adeptów zawodu, znowu otworzyć łamy dla nowych autorów, swobodnego wypowiadania swoich poglądów, opinii i propozycji, szerzej czerpać z dorobku światowego bibliotekarstwa. Przecież można otworzyć się na nowe, ciekawe tematy, które codziennie niesie życie. Nie wierzę, że w naszym środowisku brak zdolnych ludzi, którzy takie tematy mogliby podejmować z pasją. Krzywa Gausa nie kłamie: w każdym środowisku jest 2-3 procent osób genialnych i – dla równowagi – tyleż samo – tak to powiedzmy – mniej zdolnych. Nic nie wskazuje, że Stwórca się uparł i z bibliotek wymiotł ludzi zdolnych. Trzeba tylko do nich dotrzeć i stworzyć im zachęający klimat do pisania i działania. Tym bardziej jest to potrzebne, bo kiedy spotykam się ze znajomymi, ciągle słyszę narzekania na nijałość czasopism bibliotekarskich i że nie ma gdzie publikować bardziej kontrowersyjnych wypowiedzi... Oraz że poważniejsze czasopisma bibliotekarskie wydawane są już w szczątkowych nakładach i ledwie im wystarczy miejsca na streszczanie wiedzy z nauk, które ostatnio zostały oficjalnie uznane za... nienaukowe.

Jest również oczywistością, że wymagałoby to także uznania i wsparcia ze strony całego SBP. Obecnie przekracza to granice mojego optymizmu, ale nie zaszkodziłoby, gdyby w dalszej perspektywie organizacje i instytucje, których przedstawiciele zasiadają obecnie w Krajowej Radzie Bibliotecznej, również takiego wsparcia zechciały udzielić „B” w dobrze pojętym interesie własnym.

Powtarzam, tak próbowałbym. Nawet nie do końca wierząc w powodzenie. A tej pewności nie mam, bo nie wiadomo do końca jaka jest rzeczywista sytuacja w środowisku bibliotekarskim. O rzadkich i cząstkowych, ale jednak prowadzonych dawniej badaniach tych problemów i ich wynikach już dawno zapomnieliśmy. Instytut Książki i Czytelnictwa, który dawniej w tym zakresie coś próbował robić – nie wiadomo czy jeszcze istnieje i czym się zajmuje, zaś instytuty informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, z którymi początkowo wiązałem duże nadzieje – zawiodły w badaniu żywej tkanki bibliotek całkowicie. Więc jest jak jest. Ale mimo to próbowałbym, mając nadzieję, że wysiłek włożony w taką pracę nie byłby do końca bezowocny, miałyby szanse naruszyć skorupę zobojętnienia, marazmu i niewiary, w „B” – pojawiłyby się pasjonujące teksty, a do autorów szkód wyrządzonych społeczeństwu i bibliotekom – upajających się bezkrytycznie skutecznością swoich działań – miałyby większe szanse dotrzeć prawda o rzeczywistych skutkach ich poczyniń.

Dr JERZY MAJ

W związku z jubileuszem stulecia „Bibliotekarza”, jego obecna redaktorka zwróciła się do mnie z prośbą o kilka zdań na temat tego pisma i jego roli w czasach, gdy miałem z nim do czynienia. Mógłbym, i zresztą próbowałem, łatwo wykręcić się od spełnienia tej prośby, nawet ze względów formalnych, bo wymieniono mnie w gronie redaktorów tego pisma, a ja nim nie byłem, jeno w latach 1968-1982 sekretarzem redakcji, mającym niewielki wpływ na profil i zawartość pisma. Redaktorem naczelnym była Jadwiga Kołodziejska, osobowość tyleż wybitna i znacząca w ówczesnym świecie bibliotekarskim, co nieskłonna do wtrącania się w jej koncepcję pisma. Oczekiwała ode mnie harówki we wstępnej selekcji i przygotowaniu materiałów do druku, co często oznaczało gruntowne przeredagowywanie tekstów na poprawną polszczyznę, wyklócanie się z drukarniami o terminy

druku, liczbę poprawek w korektach (skład linotypowy wymagał wymiany całego wiersza nawet przy zmianie jednego znaku). Objęcie obowiązków sekretarza w 1968 r. było dodatkowo utrudnione zastrzeżeniami cenzury, w związku z tzw. wydarzeniami marcowymi (dla młodych: słynna „antysyjonistyczna” walka frakcji w PZPR).

Mimo drugorzędnej, technicznej roli, byłem dumny z powierzenia mi, pracownikowi BN z kilkuletnim zaledwie stażem, tak odpowiedzialnej funkcji, i starałem się rzetelnie wywiązywać z obowiązków. Początkowo nie interesowałem się zasięgiem społecznym pisma ani jego recepcją. Ale z biegiem lat 70., zwanych później „epoką Gierka”, na fali ogólnego ożywienia społecznego tego czasu, próbowałem okazjonalnie sondować relacje między pismem a jego adresatami. Efekty „sondaży” były smętne. Mimo wzrostu nakładu pisma, reakcje na zawarte w nim treści były nikome. Rocznie otrzymywaliśmy kilka listów do redakcji, prawie wyłącznie ze sprostowaniami opublikowanych sprawozdań z jakichś lokalnych czy regionalnych imprez bibliotekarskich, uroczystości jubileuszowych itp. Wypowiedzi dyskusyjnych czy polemicznych prawie nie było. Chyba, że pokłócił się Józef Korpała z Władysławem Wolskim (kolejni dyrektorzy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie).

W ramach skromnych możliwości starałem się prowokować zainteresowanie nowinkami technicznymi i technologicznymi w bibliotekach zachodnich, zwłaszcza po moich kilkumiesięcznych pobytach stypendialnych w krajach Beneluksu i Skandynawii. I tu odzew był słaby i zazwyczaj negatywny; „technizację” bibliotek poczytywano sobie zazwyczaj jako zagrożenie dla „społecznej więzi bibliotekarza z czytelnikiem”.

Pewne ożywienie kontaktów nastąpiło w okresie tzw. karnawału „Solidarności” (1980-1981). Otrzymaliśmy wtedy kilkanaście „buntowniczych” tekstów nt. prohibitów w zbiorach bibliotek, braku takich autorów jak Miłosz, Gombrowicz, czy... Mniszkówna. Publikowaliśmy to z J. Kołodziejską, dopóki ówczesny prezes ZG SBP, Stefan Kubów, nie wyrzucił nas z redakcji.

Po kilku latach przerwy wznowiłem kontakt z pismem z inicjatywy Jana Wołosza, który objął wtedy stanowisko redaktora naczelnego „Bibliotekarza”, proponując mi stały felieton pod nagłówkiem „Strachy na Lachy”. Wydaje mi się, patrząc na to z perspektywy kilkudziesięciu już lat, że okres redagowania miesięcznika przez Jana Wołosza był okresem szczególnie efektywnych, żywych kon-

taktów pisma z kręgiem czytelników. Świetnym pomysłem Wołosza było wprowadzenie w każdym numerze „wstępniaka”, który punktował najważniejsze zagadnienia podejmowane w bieżącym numerze i określał stosunek redakcji do aktualnych zagadnień bibliotekarstwa i szerszych kontekstów społeczno-kulturalnych. Takie właśnie „dziennikarskie”, hasłowo-programowe wstępniaki określały charakter i treść numeru, skutecznie zachęcając do lektury wybranych artykułów. W każdym razie z takimi opiniami spotykałem się dość często, m.in. w listach, jakie otrzymywałem w związku z moimi felietonami.

Wszystko to było „dawno i nieprawda”, jak mawiała moja babcia, co oznacza w praktyce, że obecnie te uwagi są nieaktualne i nieprzydatne: nie takie teraz biblioteki, nie takie książki, nie takie bibliotekarstwo, a pewnie i nie taki powinien być „Bibliotekarz”. A jaki? Nie wiem. Bo nie mam pojęcia, jak długo przetrwa tradycyjna, drukowana książka, czy i kiedy wyprą ją ebooki i audiobooki?¹ Czy bibliotekarz to jeszcze zawód, gdy jego „istota” (czyli opracowanie zbiorów) zostało scentralizowane i zautomatyzowane, a jego „humanistyczny sens”, czyli znajomość zawartości każdej książki można zawrzeć w dowolnie obszernej adnotacji na podglądzie? Osobiście nadal wolę czytać „normalną książkę”, ale coraz częściej sięgam po ebooki, bo łatwiej i taniej. I od kilkunastu lat nie sięgnąłem po drukowaną „trzynastotomówkę” PWN, chociaż stoi dumnie na czele reprezentacyjnego regału. Ale Wikipedia jest szybsza i aktualna...

Jakie zatem powinno być bibliotekarstwo i „Bibliotekarz”? Nie mam pojęcia. Ale to już, na szczęście, nie mój kłopot.

PRYPISY

- ¹ Okropnie wyglądają takie słowa!

Dr ANDRZEJ BUCK

Jestem członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w obecnej kadencji ZG SBP członkiem Rady Programowej Wydawnictwa SBP i członkiem zespołu roboczego KRB ds. kształcenia. Stwarza to możliwość działania w tej organizacji zawodowej a realizowane projekty i inicjatywy cenię sobie bardzo.

SBP to przestrzeń bardzo potrzebna środowisku zajmującemu się książką i biblioteką. Kiedy zajmowałem się dydaktyką pracując w Zakładzie

Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UZ w Zielonej Górze i potem w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UWr we Wrocławiu nie doceniałem w sposób należyty roli tego środowiska.

Czasopisma branżowe a takim jest „Bibliotekarz” zawsze na pierwszy plan wysuwały funkcję integracyjną, zarówno w aspekcie wiedzy charakterystycznej i przydatnej dla środowiska, jak i informacji o samym sobie.

Szczególnie działalność wydawnicza SBP jest dla mnie dzisiaj ważna i imponująca. Mogę nawet stwierdzić, że to SBP przyczynia się do rozwoju dyscyplin wchodzących w skład wiedzy zdefiniowanej dotąd w pojęciu bibliotekoznawstwo. Obserwuję co prawda nieuzasadnioną niechęć części środowiska zarządzającego bibliotekami do instytutów i uczelni zajmujących się kształceniem przyszłych bibliotekarzy. Bez przeprowadzenia rzetelnej analizy formułowane są negatywne opinie o absolwentach studiów bibliotekoznawczych, informatologicznych. Tymczasem instytuty i SBP poprzez swoją działalność wydawniczą, naukową i szkoleniowo-konferencyjną skupiają wielu badaczy (wymienię tylko kilku: prof. prof. Małgorzata Kisilowska, Małgorzata Fedorowicz-Kruszewska, Wiesław Babik, Małgorzata Czerwińska, Dariusz Grygowski, Małgorzata Góralska, Tomasz Kruszewski, Bożena Koredczuk, Grzegorz Nieć, Michał Rogoż, Bogumiła Staniów, Grażyna Wrona) definiujących na nowo podstawowe modele nowoczesnej biblioteki.

Także otwarcie zawodu i brak jednolitych kryteriów oceny kwalifikacji przydatnych do zawodu osób powoduje nieuzasadnione oceny. Oczywiście przy mojej pełnej świadomości, że w bibliotece współczesnej niezbędne są zawody, które wcześniej nie występowały w katalogu absolwentów.

Zauważyć też należy dużą rolę w kształtowaniu środowiska czasopism branżowych. Co ważne ukazujących się regularnie. W tym szczególnie wyróżniam rolę „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”.

Oczywiście zmieniające się modele komunikacyjne w środowisku wymuszają na nas zmianę nośników wydawanych publikacji. Wspomnianym pismom niezbędne są zapewne nowe nośniki, czyli powszechnie dostępne wersje elektroniczne tytułów. Szybkość dostępu to obok periodiczności i aktualności atrybuty dzisiaj wydawanej prasy.

Dzisiaj, jako praktyk zawodu bibliotekarza, (kieruję WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze) nie wyobrażam sobie uczestnictwa w absorbcji

zmian w branży bibliotekarskiej bez lektury wspomnianych tytułów czasopism. Popularyzują one nowe idee biblioteczne, nowe technologie i ulegające przeobrażeniom nowe przestrzenie. Także dobre praktyki i modele organizacji przestrzeni społecznych wokół współczesnych bibliotek pojawiają się jako wiodące tematy kolejnych wydań.

Prof. BOGUMIŁA STANIÓW

Są takie czasopisma fachowe, które są z nami od zawsze. Do nich właśnie zalicza się „Bibliotekarz”. Wśród branżowych pism sytuuje się gdzieś pośrodku – pomiędzy tymi o charakterze metodycznym, praktycznym a wyższą półką czasopism naukowych. Ten podział, podany na studiach bibliotekoznawczych na początku lat 80. XX w., zrozumiałam dokładniej dopiero jako asystentka, która bez dnia pracy w bibliotece musiała wyklądać przedmioty ściśle bibliotekarskie. Na uczelniach było wtedy dużo mniej praktyków niż teraz. Roczny staż w bibliotekach (tylko szkolnych, bo taki był mój wybór i przeznaczenie) oraz kontakty z licznymi bibliotekami i bibliotekarzami były niewystarczające w obiektywnej ocenie rozwoju bibliotekarstwa w Polsce oraz zachodzących w nim zmian. W sukurs przychodziły autorytety – znajomi bibliotekarze, z którymi mogłam się kontaktować na co dzień oraz literatura fachowa, do której byłam odsyłana. Właściwie nie było podręczników. Ten jeden, jedyny, do którego mogliśmy zajrzeć był przecież datowany na 1956 rok... „Bibliotekarz” był w tej sytuacji nieoceniony, zastępował je wszystkie po trosze. Prenumerata czasopism w czasach „przedinternetowych” była najlepszym sposobem, by być na czasie i by być poinformowanym właściwie. Śmiem twierdzić, że w tych kwestiach niewiele się zmieniło. „Bibliotekarz” nadal potrafi łączyć praktykę z teorią, realia dnia codziennego z wzorcem. Na jego łamach wciąż odbijają się sprawy najistotniejsze dla bibliotek i bibliotekarzy, wypracowywane były i są najlepsze, najbardziej pożądane rozwiązania. Dlatego i dzisiaj odsyłamy do jego lektury adeptów bibliotekarskiego zawodu.

Z okazji wcześniejszych jubileuszy napisano wiele o historii „Bibliotekarza”, o ludziach, którzy go w poszczególnych latach tworzyli i współtworzyli, o instytucjach bez których na pewno by nie przetrwał, o środowisku autorów i reakcjach czytelników. Chciałabym więc zwrócić uwagę na wartość pisma, która, w moim odczuciu, jest małą

monografią rozwoju bibliotekarstwa w Polsce. Jest to księga wielowątkowa, ale i wieloaspektowa, bo pokazuje w ujęciu synchronicznym zagadnienia dla bibliotekarzy najważniejsze, a ich pojawianie się (i – odpowiednio – zanikanie, przekształcanie, aktualizowanie) jest termometrem spraw najistotniejszych i najpilniejszych. Zasadniczą część stanowiły sprawy bibliotek i bibliotekarzy, w ujęciu historycznym i teoretycznym, a nade wszystko – w bieżącej rzeczywistości. Nie brakło tematów ogólniejszych, poświęconych zjawiskom kulturalno-społecznym, zwłaszcza tym powiązanym z książką i sposobami jej funkcjonowania w społeczeństwie, od zagadnień wydawniczych po czytelnictwo czy bibliofilstwo. Artykuły i wiadomości zamieszczane na łamach „Bibliotekarza” dawały też perspektywę szerszą, międzynarodową, relacje z działalności IFLA i zagranicznych placówek bibliotecznych pozwalały na porównanie stanu bibliotek w Polsce z ich obcymi odpowiednikami. Prezentacja działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich mogła być dla bibliotekarzy zachętą do wstąpienia w jego szeregi. W ujęciu diachronicznym, śledząc tematykę artykułów, komunikatów i opisywanych zdarzeń, można przeprowadzić analizę zjawisk, które dynamicznie przekształcały się w czasie. Przykład komputeryzacji jest w tym przypadku podręcznikowy, ale i problematyka marketingu bibliotecznego, pracy z czytelnikiem, ochrony zbiorów, zarządzania itp. „Bibliotekarz” jest również swoistą mapą bibliotekarskich instytucji oraz dokumentacją aktywności publikacyjnej ich pracowników. Nieoceniona w kontekście wszystkich lat działalności tego periodyku jest jego aktywność recenzyjna, edukacyjna (np. porady prawne), upowszechnianie wiedzy o ludziach polskiego bibliotekarstwa (sylwetki bibliotekarzy, nekrologi i wspomnienia). Bywało pismo termometrem napięć, w przypadkach tematów najbardziej rozpalających dyskutantów, podejmujących kwestie najważniejsze dla polskich bibliotek i zawodu bibliotekarza (jego statusu, uprawnień poszczególnych grup pracowników itp.). Dawało też okazję do wymiany poglądów, wprowadzając felietony, wywiady na aktualne tematy, prezentując stanowisko redakcji czy kpiąc z trudnej rzeczywistości w tekstach satyrycznych. Taka agora była polskim bibliotekarzom, zwłaszcza pracownikom z placówek naukowych i publicznych, bo to głównie do nich od początku adresowany był „Bibliotekarz”, bardzo potrzebna.

Otwieram ostatnio wydane numery czasopisma i w jego treści widzę zarówno potwierdzenie

zaobserwowanych w rozwoju historycznym tendencji w rozwoju tego czasopisma, jak i przykład nowoczesnego periodyku dla bibliotekarzy. W kolejnych zeszytach sąsiadują ze sobą: oddziaływanie społeczne nauki i sprawy dokumentów życia społecznego (12/2019), komiksy dwudziestolecia międzywojennego i problemy z typologią dokumentów bibliotecznych (11/2019), prezentacja konkretnej biblioteki i sylwetki bibliotekarza oraz rola środowisk twórczych w narodzinach i początkach II Rzeczypospolitej (10/2019). „Bibliotekarz” nadal widzi szeroko i doradza bardzo konkretnie. Życzymy redakcji inwencji i umiejętności permanentnego dostosowywania pisma do warunków zmieniającego się świata. Dla dobra polskiej kultury i ludzi, którzy ją współtworzą.

Prof. DANUTA KONIECZNA

„Bibliotekarz” był od zawsze jednym z najważniejszych czasopism bibliotekarskich, z którymi miałam kontakt w minionych latach. Odegrał on ważną rolę w moim ponad 40-letnim życiu zawodowym, a wcześniej w czasie moich studiów na kierunku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 60. ubiegłego wieku. Wówczas periodyk ten i inne czasopisma bibliotekarskie stały się jednym z podstawowych źródeł edukacji. Były to czasy, gdy nie było właściwie podręczników akademickich z zakresu bibliotekoznawstwa. Jedynym, którym mogliśmy się posługiwać było *Bibliotekarstwo naukowe* pod red. A. Łysakowskiego z 1956 r. oraz kilka tomów *Bibliotekarstwa praktycznego w zarysie* J. Grycza z 1951 r. Były też skrypty POKKB, czy „Zeszyty Przekładów” BN. Wszystkie te prace nie uwzględniały w czasie mojej edukacji najnowszych informacji z zakresu bibliotekarstwa i chociaż nasza dziedzina nie rozwijała się wówczas tak dynamicznie jak obecnie, to jednak ważne były nowości pojawiające się w bibliotekach zachodnich. W tej sytuacji artykuły z czasopism bibliotekarskich, w tym z „Bibliotekarza” stanowiły uzupełnienie, a często podstawę zdobywania wiedzy z zakresu bibliotekarstwa i rozwijającej się informacji naukowej, oczywiście poza wykładami i zajęciami praktycznymi. Do dzisiaj pamiętam m.in. zajęcia z Hanną Zasadową i jej artykuły w „Bibliotekarzu”, z których skrzętnie robiłam notatki (nie było xero!).

Również po studiach, w mojej pracy zawodowej, czasopisma były niezastąpionym źródłem

bieżących wiadomości. Gdy w latach 70. rozpocząłam pracę w Zakładzie Bibliotekoznawstwa WSP w Olsztynie systematycznie polecałam studentom lekturę czasopism fachowych jako uzupełnienie zajęć dydaktycznych. „Bibliotekarz” i inne czasopisma bibliotekarskie były też przedmiotem analizy i badań w referatach, pracach magisterskich i licencjackich. Między innymi prof. Maria Dembowska na 43 prace magisterskie, których była promotorem bardzo często zadawała tematy dotyczące analizy zawartości czasopism bibliotekarskich, w tym „Bibliotekarza”. Również pod moim kierunkiem powstawały takie prace, m.in. w 1992 r. praca magisterska pt. „Problematyka »Bibliotekarza« i »Poradnika Bibliotekarza« w latach 1971-1990”. Takie tematy „zmuszały” studentów do pełniejszego zapoznania się z danym periodykiem, a także pozwalały zdobyć szerszą wiedzę z zakresu bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych. Mam nadzieję, że przyczyniło się to także do sięgania po czasopisma bibliotekarskie w ich przyszłej pracy zawodowej.

Moje związki z „Bibliotekarzem” związane są także z okresem transformacji ustrojowej, gdy w 1990 r. zostałam przewodniczącą Komisji Wydawniczej ZG SBP. W wyniku prac tej Komisji doszło do istotnej zmiany redakcji tego miesięcznika i przeniesienie jej z Poznania do Warszawy. Uwarunkowania społeczne, polityczne i ekonomiczne przełomu lat 80. i 90. XX wieku wyraźnie negatywnie wpłynęły na charakter „Bibliotekarza”, który był wydawany w drugiej połowie lat 80. w Poznaniu. Trudno było zaakceptować próby upolitycznienia SBP, widoczne m.in. w wydawanym miesięczniku oraz inne niedociągnięcia. Ważna okazała się wówczas rzetelna analiza czasopisma dokonana m.in. przez Andrzeja Mężyńskiego, Wandę Pindlową, Jana Burakowskiego, Irenę Suszko-Sobinę. Tak więc redakcja „Bibliotekarza”, decyzją ZG SBP, została przeniesiona do Warszawy, a redaktorem został Jan Wołosz. Spowodowało to korzystną zmianę w redagowaniu i prezentowaniu ciekawych materiałów w tym periodyku.

Muszę przyznać, że „Bibliotekarz”, dzięki swojej 100-letniej historii był dla mnie zawsze ważnym źródłem wiadomości o polskim i zagranicznym bibliotekarstwie. Czasopismo to idealnie odzwierciedla rozwój naszej dyscypliny, aktualne tendencje, szczególnie w zakresie informatyzacji polskich bibliotek, czy budownictwa bibliotecznego; informuje też o różnych rodzajach bibliotek, działalności SBP, przedstawia nowości wydawnicze. Również dzisiaj z przyjemnością sięgam

po kolejne numery, doceniając starania redakcji o wysoki poziom prezentowanych materiałów, a czytanie „Bibliotekarza” zaczynam od „Postaktualiów” prof. Jacka Wojciechowskiego.

Prof. MICHAŁ ROGOŹ

Nowoczesna biblioteka to instytucja wielofunkcyjna, która ciągle rozwija swoje usługi aby w możliwie najlepszy sposób sprostać zmieniającym się potrzebom użytkowników. Warto przy tym zauważyć, że oczekiwania względem bibliotek są coraz większe na co wpływa dynamiczny rozwój społeczeństwa informacyjnego korzystającego z coraz nowszych technologii służących do odbierania, gromadzenia, przetwarzania i przesyłania informacji.

Jestem głęboko przekonany, że profesjonalnym przewodnikiem wspierającym prowadzenie odpowiadających dzisiejszym standardom innowacyjnych działań w bibliotekach jest czasopismo o takim samym tytule wydawane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z siedzibą w Warszawie. Stoletnia perspektywa wpływa korzystnie na odpowiednio wysoki poziom merytoryczny i redakcyjny pisma, ale w żaden sposób nie ogranicza publikującym na jego łamach autorom szerokiej perspektywy ukazującej funkcjonowanie wszelkiego typu bibliotek w naszym kraju.

Osobiście szczególnie sobie cenię opisywanie licznych przykładów dobrych praktyk dotyczących zarówno bibliotek naukowych, publicznych, pedagogicznych, jak i szkolnych. Przedstawianie różnego typu oryginalnych inicjatyw, takich na przykład jak przekształcenie dawnej stacji kolejowej w pomorskiej Rumii w nowoczesną placówkę biblioteczno-kulturalną uważam za wysoce inspirujące¹. W tym kontekście wydaje się, że adresatem pisma nie muszą być tylko i wyłącznie bibliotekarze, ale także inne podmioty zainteresowane krzewieniem kultury, np. samorządy.

Jednym z istotnych wątków treściowych jest opis działalności wybranych placówek bibliotecznych poza granicami naszego kraju². Tego typu materiały pokazują powszechną ewolucję biblioteki od punktu udostępniania zbiorów do miejsca kreującego lokalne życie kulturalne i naukowe poprzez aranżowanie rozmaitych spotkań, wymianę poglądów i zdobywanie nowych doświadczeń, twórczą pracę, realizację najrozsądniejszych projektów.

Pobieżna tylko lektura treści wybranych numerów z ostatnich lat uwidacznia dużą różnorodność prezentowanych artykułów. Odnoszą się one zarówno do zagadnień z zakresu bibliologii historycznej³, jak również (a może przede wszystkim) do współczesnego rozwoju zawodu bibliotekarza i szerokiego spektrum wymaganej od niego wiedzy, kompetencji i praktycznych umiejętności. W tym kontekście za wysoce pożyteczne uważam publikacje poświęcone prawu bibliotecznemu w tym dyrektywom dotyczącym ochrony danych osobowych, ochrony własności intelektualnej, relacjom między biblioteką a czytelnikiem, jak i regulacjom kwestii zawodowych, np. umów o pracę czy wynagrodzeń.

Trudno jest także przecenić znaczenie opracowań dotyczących nowych technologii, które mądrze wdrażane znacząco zwiększają funkcjonalność wszelkiego typu placówek. Za wysoce pożyteczne uznaję publikowane na łamach „Bibliotekarza” informacje o różnego rodzaju innowacjach związanych z działalnością bibliotek w tym o bazach danych, katalogach elektronicznych, digitalizacji zbiorów, tworzeniu repozytoriów cyfrowych, rosnącej roli mediów społecznościowych w marketingu instytucji kultury, funkcjonalności bibliotecznych stron WWW, a także o zmieniających się relacjach między książką drukowaną, elektroniczną i internetem.

Ważnym elementem zawartości treściowej czasopisma są także informacje poświęcone rozmaitym aspektom działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, które jest nie tylko wydawcą pisma, ale także naszą najliczniejszą ogólnopolską organizacją branżową o długoletniej, pięknej tradycji.

„Bibliotekarz” oprócz funkcji edukacyjnej pełni także zadania integracyjne przedstawiając wszelkie działania środowiskowe przybierające postać akcji kulturalno-społecznych oraz promocyjnych, happeningów, konkursów, szkoleń czy konferencji. Pokazują one nie tylko siłę więzi środowiskowych, ale także kreatywność współczesnych bibliotekarzy, którzy bardzo często wykazują się imponującą aktywnością w przestrzeni kulturalnej swoich miejscowości a nawet i całych regionów. Przy tej okazji warto wspomnieć o interesujących wywiadach z najlepszymi pracownikami branży bibliotecznej w naszym kraju, np. laureatami konkursu na Bibliotekarza Roku. Pierwsza edycja corocznego internetowego plebiscytu organizowanego przez SBP odbyła się w 2010 r., a poszczególni kandydaci byli desygnowa-

ni z poszczególnych województw w naszym kraju. W kolejnych latach laureatami zostawali pracownicy różnego typu bibliotek. Dzięki temu w przeprowadzanych z nimi wywiadach można było poruszyć szerokie spektrum ważnych zagadnień z perspektywy każdego typu biblioteki w naszym kraju.

Warto podkreślić, że pomimo dużej rozpiętości tematów podejmowanych na łamach pisma nie mamy wrażenia chaosu. Miesięcznik odznacza się przejrzystą strukturą treści, a każdy kolejny numer rozpoczyna redaktorski wstęp wprowadzający w opisywaną tematykę i stanowiący dodatkową orientację w zagadnieniach poruszonych w drukowanych artykułach.

Na koniec wypada pogratulować Pismu i Redakcji ponad stuletniej tradycji i umiejętności dostosowywania się do aktualnych potrzeb rynku, co daje nadzieję na to, że pomimo konkurencji innych mediów „Bibliotekarz” pozostanie ważnym źródłem informacji branżowej w XXI w.

PRZYPISY

- ² LASKOWICZ, K., Niezwykła metamorfoza. Od stacji kolejowej do Stacji Kultura, *Bibliotekarz* 2017, nr 6, s. 4. Skądinąd tego typu rewitalizacje mają już swoich naśladowców, np. stacja kolejowa w Rudzie Śląskiej-Chebiu.
- ³ W ostatnich numerach przedstawiono Miejską Bibliotekę Publiczną w Reykjavíku oraz księżnicę czeskiego Brna.
- ⁴ Nie tylko tradycyjnych księgozbiorów, ale także kolekcji fonograficznych obecnych w ofercie coraz większej liczby bibliotek. BETHER, L., Black Music. Początki nagrań muzyki afroamerykańskiej, *Bibliotekarz* 2019, nr 6, s. 14-18; JANCZEWSKA-SOŁOMKO, K., Fonografia polska od Niepodległej do dziś, *Bibliotekarz* 2019, nr 10, s. 28-30.

Dr MAJA WOJCIECHOWSKA

Swoją krótką wypowiedź na temat szacownego Jubilatę chciałabym rozpocząć cytatami – słów Bacona, który pisał, że „książki są jak okręty myśli żeglujące po oceanach czasu, troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia w pokolenie” oraz Cyncerona, mówiącego, że to „najlepsi przyjaciele człowieka, zaś biblioteki stanowią świątynie dla jego myśli”. I choć „świątynie” te ulegają wielu zmianom spowodowanym rozwojem cywilizacyjnym to jednak ciągle potrzebują oddanego i dobrze wykwalifikowanego zespołu

pracowników, który dzięki nowym kompetencjom będzie potrafił odpowiadać na różnorodne potrzeby użytkowników.

Ostatnie 20-30 lat to okres szczególnych zmian w zawodzie bibliotekarza. Nowe wymagania czytelników, nowe formy świadczenia usług i nowe technologie wymuszają konieczność ciągłego doskonalenia się bibliotekarzy, którzy muszą mieć świadomość pojawiania się nowych rozwiązań, nowych możliwości i nowych wymagań. Potrzebują platformy do dzielenia się wiedzą, stanowiącej źródło inspiracji i wymiany doświadczeń. Taką rolę pełni niewątpliwie prasa specjalistyczna, a zwłaszcza „Bibliotekarz”. Zmiany, które przeszło to czasopismo w swojej bogatej – stuletniej historii – niewątpliwie odzwierciedlają przemiany, które miały miejsce w bibliotekach i którym podlegał zawód bibliotekarza. Niewiele profesji może pochwalić się branżowymi periodykami o tak długim czasie istnienia, które nadążają za nowymi trendami i równocześnie starają się wprowadzać innowacje w zawodzie.

„Bibliotekarz” inspirował różnorodnością zagadnień, które są podejmowane na jego łamach. Prezentuje najnowsze rozwiązania, bogate doświadczenia bibliotek polskich i zagranicznych, patronuje konkursom i nagrodom promując aktywne i twórcze przedstawicieli zawodu, rekomenduje fachową najnowszą literaturę, a przy tym nie odcina się od tradycji, sprawdzonych rozwiązań, udanych praktyk, wspominając także ludzi, którzy byli i są ważni dla rozwoju tego zawodu oraz samych bibliotek i wreszcie ich czytelników. Poza typowo „bibliotekarskimi” tematami pojawiają się również zagadnienia prawne, tematy z zakresu literatury i kultury. Dzięki tej różnorodności „Bibliotekarz” staje się atrakcyjną lekturą zarówno dla osób rozpoczynających pracę w bibliotekach, jak i doświadczonych bibliotekarzy, którzy chcą pogłębiać swoją wiedzę oraz śledzić najnowsze wydarzenia i trendy.

Swoje pierwsze kroki w zawodzie bibliotekarza stawiałam z „Bibliotekarzem” pod pachą, śledząc wszystkie nowinki i skrupulatnie notując opisywane rozwiązania. Jestem przekonana, że dzisiaj wielu młodych adeptów zawodu działa podobnie, ciesząc się z profesjonalnego wsparcia, jakie otrzymują dzięki lekturze wielu ciekawych tekstów. Dlatego pragnę serdecznie podziękować całej Redakcji i wszystkim Autorom, którzy wkładają wiele trudu by Czytelnik miał zawsze dostęp do inspirujących pomysłów i rozwiązań, które mogą mu pomóc w jego pracy zawodowej.

MAGDALENA SKREJKO
KATARZYNA ŻAK-CAPLOT

Bibliotekarz muzealny

czyli hybryda w świecie kultury

Wszystko to są (...) hybrydy użyteczne, mające ułatwić i uprzyjemnić ludziom egzystencję
Andrzej Sapkowski „Sezon burz”

WSTĘP

Czym różni się bibliotekarz pracujący w bibliotece publicznej, uniwersyteckiej czy szkolnej od bibliotekarza muzealnego? A jednocześnie, czym różni się bibliotekarz muzealny od innych muzealników? Na czym polega „hybrydowość” bibliotekarza muzealnego?

Trudno mówić o zawodzie bibliotekarza muzealnego w oderwaniu od jego biblioteki, której specyfika, organizacja, funkcje oraz użytkownicy odbiegają od innych typów bibliotek. Fenomen bibliotek muzealnych wymyka się nie tylko użytkownikom bibliotek czy instytucjom macierzystym, czyli muzeom, ale również chyba trochę całemu środowisku bibliotekarskiemu, gdyż literatura tego przedmiotu jest niezwykle uboga i tworzona jedynie przez samych bibliotekarzy muzealnych.

Biblioteki muzealne to niesuwerenne, choć bardzo samodzielne, części innych instytucji (muzeów, galerii, ośrodków pamięci, miejsc martyrologicznych). Działalność swoją i priorytety podporządkowują nie tylko obowiązkom nałożonym na nie przez *Ustawę o bibliotekach* z 1997 roku, lecz również wizji, misji, regulaminowi organizacyjnemu, polityce gromadzenia, miejscu w strukturze instytucji, czy nawet fizycznemu umiejscowieniu w przestrzeniach macierzystego muzeum. Sytuację dodatkowo utrudnia fakt, że nawet w obrębie

na pierwszy rzut oka homogenicznej grupy, jaką są biblioteki muzealne, przypadek każdej z nich i punkt wyjścia pracy bibliotekarzy jest zupełnie inny. Skąd wywodzi się tak wielka różnorodność? Przede wszystkim z mnogości typów muzeów, w których strukturach biblioteki funkcjonują i od których zależą organizacyjnie i finansowo. Podobne jednak są problemy i wyzwania, z którymi ta grupa zawodowa mierzy się w codziennej pracy.

W niniejszym artykule autorki, kierowniczk bibliotek w [Muzeum Fotografii](#) w Krakowie (dalej [MuFo](#)) oraz [Muzeum Warszawy](#) (dalej [MW](#)), przedstawią praktyczną stronę stanowiska pracy bibliotekarza muzealnego. Podobne problemy zostaną przedstawione z perspektywy dwóch bibliotek muzealnych, które łączy sposób finansowania (z funduszy miejskich), dzieli natomiast ułożenie w muzeach o różnych profilach i zadaniach.

MIEJSCE BIBLIOTEKI W STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ MUZEUM

Biblioteka, będąca odrębnym działem muzeum, jest częścią pionu merytorycznego, inwentaryzatorskiego (zbiorów) lub, rzadziej, edukacyjnego. W mniejszych muzeach biblioteka wchodzi w skład innego działu. Czasami łączona jest z archiwum naukowym. Stosowanych jest wiele, czasem bardzo skomplikowanych, rozwiązań organizacyjnych.

Biblioteka MuFo, jako samodzielny dział, mieści się w pionie zarządzania zbiorami i podlega bezpośrednio pełnomocnikowi dyrektora ds. zarządzania zbiorami. Zrównuje ją to w hierarchii z pozostałymi działami merytorycznymi. Bibliotekarze pełnią przede wszystkim funkcję konsultatywną wobec pracowników i pomocniczą do zbioru obiektów muzealnych.

Biblioteka MW, również odrębna jednostka, podlega zastępcy dyrektora ds. programowych. Bardzo ściśle współpracuje także z Pionem ds. Komunikacji z Publicznością, a w tym z Działem Edukacji. Swoje usługi oferuje nie tylko pracownikom muzeum, ale i szerszej publiczności. Duży nacisk kładziony jest na pozyskiwanie nowych grup użytkowników oraz angażowanie się bibliotekarzy w krajowe i międzynarodowe projekty grantowe. Reprezentacyjne wnętrza czytelnicy są wynajmowane do organizowania zewnętrznych wydarzeń.

PROFIL ORAZ POLITYKA GROMADZENIA MUZEUM

Profil gromadzonych zbiorów, w tym biblioteki, powinien być zgodny z przyjętą przez każde muzeum polityką gromadzenia i wyznaczoną misją.

W przypadku Biblioteki MuFo:

Charakter zbiorów predestynuje Muzeum Fotografii w Krakowie do stawiania istotnych pytań problematyzujących zagadnienia fotografii i szerzej obrazu, tak by czynić z Muzeum ważny ośrodek inspiracji i centrum dobrych praktyk. Tej strategii podporządkowana jest zarówno polityka gromadzenia zbiorów, jak i działalność wystawiennicza, wydawnicza, edukacyjna oraz badawcza.

Księgozbiór ściśle łączy się z profilem Muzeum. Uwarunkowany jest potrzebami działów merytorycznych, służy pracownikom jako warsztat do naukowego opracowania muzealiów. Biblioteka MuFo zajmuje szczególne miejsce wśród bibliotek specjalistycznych. Zgromadzono tu piśmiennictwo o charakterze naukowym, przeznaczone dla badaczy skupiających się na fotografii, technice jej wytwarzania, historii oraz ikonografii. Ogromne znaczenie ma współpraca między bibliotekarzem a pracownikami merytorycznymi Muzeum. O zakup poszczególnych tytułów najczęściej wnioskuje sami pracownicy, a nabywanie innych jest z nimi konsultowane. Zasób biblioteki muzealnej to samodzielna, wysokospecjalistyczna, unikatowa kolekcja zabytków – historycznego piśmiennictwa fotograficznego, tworzona przez bibliotekarza równolegle i analogicznie do roz-

woju kolekcji muzealnych oraz samego Muzeum Fotografii. Uzniesienie sobie wieloznaczności fotografii, poznanie macierzystego muzeum oraz ciągłe samokształcenie pozwoliło na budowanie specjalistycznego księgozbioru.

O kształcie zasobu księżnicy decyduje dobrze znający zbiory bibliotekarz. Szczególne znaczenie ma to w przypadku nabytków do specjalnych zbiorów bibliotecznych, których inwentarz obejmuje m.in.: dokumenty związane z Cechem Fotografów Krakowskich; materiały dotyczące sprzętu fotograficznego: instrukcje obsługi, katalogi, foldery reklamowe; nalepki wystaw fotograficznych; dyplomy; notesy i dokumenty urzędowe fotografów. Nierzadko są to obiekty o unikatowym charakterze, przedmioty pomocnicze i wspomagające główne treści, które nie znalazły miejsca w kolekcji muzealiów. W *Strategii Muzeum Fotografii w Krakowie na lata 2018-2023* za mocną stroną uznano nie tylko unikatowość i różnorodność zbiorów fotograficznych, ale i bibliotecznych.

Nieco inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku Biblioteki MW, której polityka gromadzenia zbiorów nie jest determinowana przez odrębne dokumenty i rozporządzenia Dyrekcji MW. Bibliotekarze zobowiązani są natomiast do przestrzegania *Strategii Muzeum* do roku 2022, w której zawarta jest misja macierzystej instytucji:

Muzeum Warszawy jest instytucją kultury m.st. Warszawy. [...] misją Muzeum jest gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów związanych z Warszawą. [...] Podstawą naszych działań jest zbiór świadectw przeszłości Warszawy.

Tak obszernie pojęty profil gromadzenia oraz misja muzeum, polegająca na badaniu całości fenomenu Warszawy, oznacza również szeroki zakres tematyczny. Varsavianistyczny profil biblioteki to nie tylko literatura historyczna, lecz też cenniki i katalogi firm warszawskich, zbiór kalendarzy, książek telefonicznych, przewodników oraz wybrana literatura piękna i wspomnienia czy publikacje związane ze stołeczną architekturą, a także kondycja społeczna i ekonomiczna miasta.

Gromadzenie polega na poszukiwaniu na rynku wydawniczym i antykwarycznym pozycji, dotyczących stolicy w każdym jej aspekcie. Z tego powodu bibliotekarz musi także orientować się w wielu innych dziedzinach, jak historia polska i światowa, historia sztuki, socjologia, archeologia, konserwacja zabytków. Bibliotekarze realizują dezyderaty pracowników, które odnoszą się zazwyczaj do tematyki ich badań oraz wystaw czasowych we wszystkich oddziałach MW, nieco mniej

do opracowywanych merytorycznie zbiorów. Przy ponad 300 tys. eksponatów trudno jest gromadzić publikacje związane z konkretnymi obiektami. Zbiory biblioteczne nie podlegają ocenie komisji zakupów muzealiów. Tak więc bibliotekarze mają szerokie kompetencje akwizycyjne i to oni podejmują ostateczną decyzję.

ZAANGAŻOWANIE W DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM

Rozbudzone w MuFo zainteresowania historyczną fotografią krakowską wpłynęły na zaangażowanie bibliotekarza we współpracę z działaniami wystawienniczymi i wydawniczymi. Autorka artykułu jest pomysłodawczynią i realizatorką wielu wystaw tymczasowych oraz towarzyszących im katalogów. Współtworzyła też wystawę stałą „Z dziejów fotografii”. Czynnice uczestniczyła w Nocach Muzeów oraz Drzwiach Otwartych Krakowskich Muzeów. Jest autorką artykułów poświęconych fotografom, publikowanych w Polskim Słowniku Biograficznym oraz not biograficznych w *Allgemeines Künstlerlexikon*. Była stałym członkiem Komisji Zakupu Muzealiów. Dziś cykliczniełączana jest w pracę Komisji Nabytków Muzealiów, gdzie ekspercko doradza w sprawach dotyczących nabycia fotografii. Aktualnie jest członkiem zespołu badawczego zajmującego się działalnością krakowskiego fotografa i rajcy miejskiego Walego Rzewuskiego.

Bibliotekarze MW są natomiast zaangażowani w wiele działań muzeum skierowanych przede wszystkim do użytkowników zewnętrznych oraz środowiska profesjonalistów, czyli innych bibliotekarzy muzealnych. W latach 2012-2018 MW przeszło gruntowną rewitalizację budynku (w tym również pomieszczeń bibliotecznych) oraz zmiany organizacyjne. Powstała zupełnie nowa wystawa stała „Rzeczy warszawskie”, prezentująca ponad 3 tys. obiektów w specjalnie zaaranżowanej i przystępnej osobom niepełnosprawnym przestrzeni wystawienniczej usytuowanej w 11 zabytkowych kamienicach. Od tego momentu kładziony jest duży nacisk na systematyczny wzrost frekwencji (również w bibliotece). Z tego powodu w roku 2016 bibliotekarze wkroczyli na sobie nieznany obszar pracy projektowej, działań edukacyjnych, promocyjnych i marketingowych oraz wydawniczych. Dyrekcja muzeum oczekuje od bibliotekarzy tego typu aktywności oraz coraz większego w nią zaangażowania.

BIBLIOTEKARZE MUZEALNI A UŻYTKOWNICY BIBLIOTEKI W MUZEUM

Dużym wyzwaniem dla bibliotekarza muzealnego jest ciągle budowanie grupy jej użytkowników.

Mimo ogólnej dostępności, biblioteka zamknięta w strukturze MuFo, nie jest pierwszym docelowym miejscem dla publiczności. Widz przede wszystkim zainteresowany jest ofertą wystawienniczą, a dopiero później udaje się do biblioteki. Dopiero, w miarę, jak wzrasta jego wiedza, gdy pogłębia się jego zainteresowanie fotografią, bądź gdy poszukuje odpowiedzi na kwerendę, korzysta z księgozbioru muzealnej ksiąznicy. Użytkownikami są badacze, studenci i uczniowie szkół artystycznych, historycy sztuki i fotografii oraz muzealnicy. Taka specjalizacja ogranicza krąg potencjalnych czytelników.

Przed rewitalizacją budynku biblioteka MW ukrywała się w labiryncie korytarzy muzeum. Docierali do niej tylko pracownicy i zadeklarowani warsawianin. Obecnie biblioteka jest częścią wystawy głównej dzięki umieszczonym na jej ścianach eksponatom. Wejście do czytelnika znajduje się na trasie zwiedzania. Dlatego też stała się ona naturalnym centrum informacyjnym muzeum. Bibliotekarze muszą znać ofertę muzeum i jego oddziałów, orientować się w strukturze organizacji. Udzielają informacji logistycznych. Kilka razy w roku przejmują funkcję kuratorów i w ramach wernisaży czy Nocy Muzeów opowiadają gościom historię obiektów, znajdujących się w czytelniku.

Bibliotekarze pozyskują nowych użytkowników dzięki projektom edukacyjnym i naukowym, które tworzą i w których uczestniczą. Organizują literackie konkursy dla dzieci i młodzieży, prowadzą projekt językowy „Warszawa dla średnio zaawansowanych”, w ramach którego w 2019 r. wydali podręcznik do nauki języka polskiego, jako obcego. Projekt został nagrodzony europejską nagrodą European Language Label 2019. Pracownicy publikują artykuły naukowe. Zorganizowali pierwszą ogólnopolską konferencję dla bibliotekarzy muzealnych „Biblioteki muzealne wczoraj, dziś, jutro”, która zgromadziła 67 bibliotekarzy z 43 muzeów z całego kraju.

AWANS ZAWODOWY A STANOWISKO BIBLIOTEKARZA W MUZEUM

Największą niedogodnością pracy w bibliotece muzealnej jest brak szczegółowych zapisów praw-

nych, dotyczących działania tego typu bibliotek – szczególnie w aspekcie zatrudnionych w niej osób i inwentaryzacji zbiorów bibliotecznych.

Dużym utrudnieniem jest brak jasnego określenia zasad awansu zawodowego w strukturach muzealnych. Artykuł 29.2 *Ustawy o bibliotekach* wymieniał stanowiska bibliotekarskie, jednak kolejne jej zmiany, i wreszcie wprowadzenie deregulacji zawodu bibliotekarza w roku 2013¹, spowodowały, że z ustawy zniknął punkt dotyczący stanowisk bibliotekarskich. Stojący na pograniczu dwóch światów – bibliotekarskiego i muzealnego – pracownik biblioteki może liczyć jedynie na wewnętrzne zarządzenia w sprawie wymagań kwalifikacyjnych.

Kierowniczka Biblioteki MuFo została awansowana na stanowisko (inaczej: otrzymała tytuł zawodowy!)² kustosa na podstawie rozporządzenia MKiSz z dnia 26 czerwca 1998 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania stanowisk w muzeach (nie w bibliotekach!)³ oraz trybu ich stwierdzenia. Dalsze zmiany legislacyjne (Rozporządzenie MKiSz z 9.03.1999, Rozporządzenie MKiDN z 7.08.2012, Ustawa z 5.08.2015, Dz.U. 2015 poz. 1505) spowodowały, że warunkiem awansu na stanowisko kustosa było ukończenie podyplomowych studiów związanych z podstawową działalnością muzeum lub przedstawienia dorobku zawodowego. Udokumentowała więc swój dorobek zawodowy i awansowała po stwierdzeniu spełnienia wymagań i uzyskaniu opinii komisji kwalifikacyjnej w tym zakresie decyzją MKiSz. Wiele lat później, z chęci pogłębiania własnej wiedzy, ukończyła Studium Muzeologiczne UJ.

W myśl *Regulaminu Nagradzania Pracowników MW* kierownik działu muzeum musi posiadać *wykształcenie specjalistyczne lub wykształcenie wyższe i studia podyplomowe związane z działalnością podstawową Muzeum oraz dorobek zawodowy w zakresie ustawowej działalności muzeów*. Kierowniczka Biblioteki MW jest absolwentką filologii czeskiej, filologii polskiej oraz Podyplomowych Studiów Informacji Naukowej UW ukończonych przed rozpoczęciem pracy w MW.

Dodatkowo, w ramach wykazu stanowisk merytorycznych MW możemy wyróżnić: młodszego bibliotekarza, bibliotekarza oraz starszego bibliotekarza. Niniejszy regulamin po raz pierwszy w historii muzeum dał więc możliwość awansu pracownikom biblioteki.

Jeszcze nie wiadomo, czy aby zostać kustoszem, wystarczy obecne wykształcenie kierunkowe (czyli bibliotekarskie) wraz ze stażem pracy i dorobkiem naukowym, czy podobnie jak w przy-

padku MuFo, bibliotekarze będą zmuszeni do podjęcia dodatkowych studiów muzealnych. O tym przekonamy się zapewne dopiero za kilka lat.

„HYBRYDOWA” BIBLIOTEKA MUZEALNA A USTAWA O BIBLIOTEKACH I OGÓLNOKRAJOWA SIEĆ BIBLIOTECZNA

Kolejnym kłopotem dla bibliotekarza w muzeum jest fakt, że biblioteka muzealna, obsługująca zarówno pracowników, jak i użytkowników zewnętrznych, współpracująca ze szkołami, prowadząca działalność naukową, edukacyjną i popularyzatorską, w myśl zapisów Rozdziału 8 *Ustawy o bibliotekach* określana jest jako biblioteka fachowa, czyli *wspierająca realizację zadań zakładów pracy oraz służąca potrzebom doskonalenia zawodowego pracowników*.

Już na pierwszy rzut oka widać głęboki dysonans między szerokim wachlarzem funkcji biblioteki muzealnej, który w środowisku nazywamy „hybrydowym”, a wąską ustawową definicją. Nie mówimy tu o hybrydowości „papier – dokument cyfrowy” lecz o hybrydowości usług (publiczne, naukowe, popularyzatorskie, edukacyjne) oraz użytkowników biblioteki, do których te usługi są kierowane (pracownicy naukowcy, studenci, uczniowie, nauczyciele, pasjonaci, wszyscy zwiedzający muzeum). Fenomen biblioteki muzealnej kompletnie wymyka się więc kwalifikacji zawartej w ustawie.

Biblioteki muzealne nie wchodzą też w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Tym samym nie ma dla nich zastosowania inwentaryzacja zbiorów metodą skontrum, zgodnie z Rozporządzeniem MKiDN z 29 października 2008 r. w sprawie *sposobu ewidencji materiałów bibliotecznych*. Ustalając metodę inwentaryzacji zbiorów bibliotecznych, można co prawda, wykorzystać skontrum (odpowiednio udokumentowane wcześniej sporządzoną instrukcją), jednak musi się ono odbywać zgodnie z art. 26 ust. 3 pkt 3 *Ustawy o Rachunkowości* z dnia 29 września 1994 roku, w myśl którego środki trwałe (w tym zbiory biblioteczne!) należy inwentaryzować z częstotliwością raz w ciągu 4 lat. Ponadto inwentaryzacja musi rozpocząć się, nie wcześniej niż 3 miesiące przed końcem roku obrotowego, a zakończyć do 15 dnia następnego roku. Ustawodawca daje więc trzy i półmiesięczny termin na prace inwentaryzacyjne, sporządzenie protokołu, stwierdzenie i wyjaśnienie różnic. W przypadku dużych księgozbiorów muzealnych, a często takie są biblioteki muzealne (z tradycjami

nierzadko sięgającymi początku XIX w.), tempo pracy komisji inwentaryzacyjnej musi być bardzo szybkie.

Nieporozumieniem jest zrównanie zbiorów biblioteki z innymi środkami trwałymi. W obliczu stałej troski o wzrost czytelnictwa, wydaje się to negatywnym rozwiązaniem. W ten sposób obniża się rangę i prestiż biblioteki specjalistycznej, ale co ważniejsze – znaczenie samej książki – nierzadko przecież obiektu o charakterze zabytkowym.

ZAKOŃCZENIE

Autorka blogu „A więc chcesz być bibliotekarzem muzealnym” zwraca się do młodych adeptów zawodu tymi słowami:

Gratulacje! Bycie bibliotekarzem w muzeum jest szlachetnym zajęciem i jesteś genialny, jeśli się nad tym zastanawiasz. Praca jako bibliotekarz w środowisku muzealnym jest niezłym wyborem z kilku powodów, ale nie ma zbyt wielu informacji na temat tego rodzaju bibliotekarstwa.

Gratulacje... więc jednak chcesz zostać bibliotekarzem muzealnym... Ale, czy wiesz, z czym ta decyzja się wiąże? Praca w środowisku muzealnym jest nie lada wyzwaniem z co najmniej kilku powodów. Brak też informacji na temat problemów, z którymi mierzą się na co dzień polscy bibliotekarze muzealni, oraz ich rozwiązań. Brak informacji, że taki zawód w ogóle w Polsce istnieje – autorki od razu odpowiadają bibliotekarce z Library & Resource Center at the Arab American National Museum in Michigan.

Mamy nadzieję, że ten artykuł przyczyni się trochę do wypełnienia tej luki i pomoże w propa-

gowaniu tematyki bibliotek muzealnych w Polsce, szczególnie, że w 2019 r. możemy wreszcie pochwalić się wzmożoną aktywnością samego środowiska, które zorganizowało dwie konferencje regionalne: w Muzeum Śląskim w Katowicach i Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, a także, wspomnianą już, konferencję ogólnopolską w Muzeum Warszawy. Bibliotekarze muzealni spotykają się, wymieniają doświadczenia i dobre praktyki i wyrażają chęć współpracy w przyszłości.

Kolejnym krokiem niech będzie stałe rozwijanie dobrych praktyk i znalezienie wspólnych rozwiązań podstawowych dla bibliotekarzy muzealnych problemów, a także nawiązanie partnerskiej współpracy ze środowiskiem muzealnym, w którym biblioteki na co dzień funkcjonują.

Magdalena Skrejko
Muzeum Fotografii w Krakowie

Katarzyna Żák-Caplot
Muzeum Warszawy

PRZYPISY

- ¹ Zmieniona Ustawą z dnia 13 czerwca 2013 r. o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów.
- ² Adiunkt i kustosz to tytuły zawodowe muzealników, a nie stanowiska pracy. Nazwę wyznaczają kwalifikacje.
- ³ Mimo że obowiązująca wówczas Ustawa o bibliotekach wymieniała stanowiska bibliotekarskie, Dz.U. z 1997 Nr 85, poz. 539. Zadecydowała nadrzędność muzeum nad biblioteką funkcjonującą w jej strukturach.

*Niewiele rzeczy ma na człowieka tak wielki wpływ jak pierwsza książka,
która od razu trafia do jego serca*

Carlos Ruiz Zafón



Czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała

Aleksander Puszkyn

Wybór cytatów Ewa Dombek

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

Bibliografia regionalna dla systemu MAK+ i nie tylko...

Znacie to uczucie, gdy szykujecie spotkanie autorskie z bardzo ciekawą, ale nie topową, pisarką. Przygotowujecie się do niego czytając wszystkie prace autorki, przeglądacie wywiady, zapoznacie się z jej życiorysem. Reklamujecie spotkanie, gdzie się da. Przygotowujecie salę tematycznie. A na koniec okazuje się, że na spotkanie przychodzi kilka osób. Znacie to? Mam nadzieję, że nie. W naszym środowisku bibliotekarskim są osoby, które jednak je znają, chociaż same siebie będą przekonywać, że tak nie jest. Są to osoby tworzące bibliografię regionalną.

Ja to uczucie poznałem kiedy kilka lat temu w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej (MiPBP) w Kolbuszowej, w której pracuję, dostałem od dyrektora Andrzeja Jagodzińskiego zadanie wprowadzania do bibliografii regionalnej artykułów z jednego z naszych czasopism lokalnych. Chciałem to zrobić najlepiej jak mogłem. Przygotowałem rozbudowane hasła wzorcowe dla wszystkich znaczących osób, instytucji i miejsc. Starałem się poznać konteksty polityki samorządowej i życia społecznego naszego regionu. Opracowywałem wszystkie nawet najdrobniejsze artykuły, bo może ktoś ich będzie szukał. Wszystko to jednak powodowało, że nie potrafiłem na bieżąco rozpisywać numerów tego tygodnika. Trzeba było zacząć segregować artykuły i decydować, czy na przykład sprawa bocianów brudzących chodnik pod swoim gniazdem jest ważna dla osób korzystających z bibliografii. Stwierdziłem, że przeprowadzę analizę potrzeb czytelników. Po sprawdzeniu odwiedzin na stronie internetowej i szukanych tam fraz, liczby osób korzystających z naszych wydruków oraz po przeprowadzeniu wywiadów z czytelnikami

poczułem się tak, jak to opisałem w pierwszym akapicie...

Osoby zajmujące się bibliografią dłużej ode mnie tłumaczyły mi, że robimy to dla przyszłych pokoleń, ale jakoś nie trafiało to do mnie. Po początkowym zapale zacząłem tę pracę wykonywać mechanicznie, bez żadnej satysfakcji.

Kiedy jakiś czas później dotarły do mnie informacje o tym, że jest poszukiwana osoba mogąca opracować projekt systemu bibliografii regionalnej postanowiłem wykorzystać doświadczenia z pracy nad bibliografią regionalną, aby stworzyć system, który:

- przyciągnie do siebie czytelników tu i teraz;
- pozwoli im szybko dotrzeć do pełnej informacji tam, gdzie to możliwe;
- podpowie im co jeszcze mogłoby ich zainteresować;
- pozwoli im podzielić się swoimi odkryciami za pomocą mediów społecznościach;
- da bibliotekarzom opracowującym bibliografię regionalną sens pracy.

BIBLIOGRAFIA REGIONALNA [...] I NIE TYLKO

Taki system nie może być zamknięty tylko na bibliografię regionalną w dotychczasowym tego sformułowania znaczeniu. To nie może być tylko zbiór rekordów powiązanych za pomocą schematu. To musi być program, który umożliwi prowadzenie bibliografii przedmiotowych i podmiotowych. System nie może się też zamykać tylko na artykułach i książkach. W nowoczesnym systemie bibliografii musimy opisywać również fotografie, utwory muzyczne, filmy oraz wszystkie inne rzeczy, które

wchodzą w skład zbiorów regionalnych czy dokumentów życia społecznego. Co więcej, nie możemy w tej chwili zapominać o wszystkich materiałach publikowanych w internecie.

Oczywiście system zachowa schemat bibliografii, jeśli użytkownik będzie sobie tego życzył. Dane opracowane w systemie będą mogły być udostępniane za pomocą protokołu Z39.50 do wojewódzkich systemów tak, aby stały się częścią Systemów Bibliografii Regionalnej (SBR-ów).

BIBLIOGRAFIA [...] DLA SYSTEMU MAK+ I NIE TYLKO

System powstawał w MiBPB w Kolbuszowej z myślą o użytkownikach systemu MAK+. Dlatego będzie istniało powiązanie pomiędzy oboma systemami (w MAK+ będzie można wyszukiwać w rekordach z Bibliografii, a Bibliografia będzie pobierała informacje o dostępności poszczególnych egzemplarzy). Jednak odmiennosć potrzeb i perspektywy rozwoju sprawiają, że będą to jednak osobne systemy. Użytkownikami będą mogły być wszystkie zainteresowane biblioteki.

Wśród możliwości, które powodują, że system bibliografii będzie niezależny od MAK+ są:

- tworzenie rekordów przez osoby spoza bibliotek, np bibliotekarzy z sąsiednich gmin, aby wspólnie tworzyć bibliografię lokalną, regionalistów, którzy mogliby dzielić się poprzez system swoimi zbiorami. Z osobami tymi nie będziemy

musieli podpisywać umów o powierzenie danych, co byłoby konieczne w przypadku jednego systemu z MAK+.

- uzupełnianie rekordów o dokumenty cyfrowe – skany artykułów, filmy czy fotografie, do których dostęp będzie mógł być uzależniany od uprawnień lub lokalizacji (np. dostęp do wybranych materiałów byłby tylko w siedzibie biblioteki),

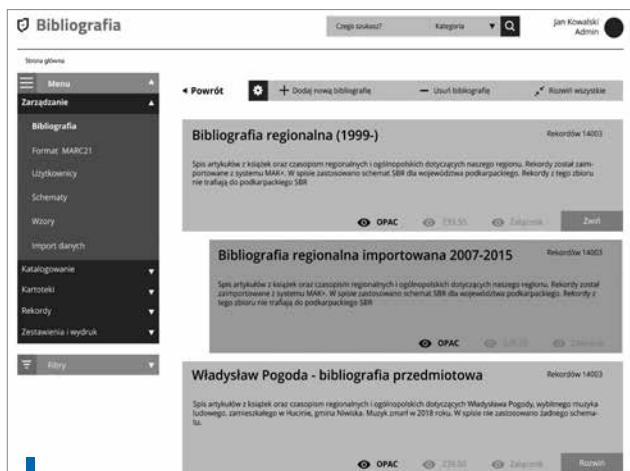
- opracowywanie bardziej rozbudowanych haseł wzorcowych, tak aby były one sercem systemu. Hasła uzupełniane o opisy (z podaniem źródeł), ilustracje i fotografie oraz o rozbudowane zależności między samymi hasłami wzorcowymi (co umożliwia najnowszą zmiany w strukturze MARC 21) mogą przyciągnąć czytelników na dłużej,

- łatwiejszy proces tworzenia rekordów, dzięki prostym formularzom oraz wszędzie tam, gdzie to możliwe zautomatyzowanie najczęściej powtarzanych czynności,

- ujednolicenie bibliografii poprzez możliwość zaimportowania rekordów z poprzednich systemów.

Założenia techniczne są takie, że system bibliografii będzie działał jako usługa internetowa. W szczególnych przypadkach może być jednak instalowany na serwerze biblioteki. System dzięki temu będzie niezależny od systemu operacyjnego – Windows XP czy Windows 10, Linux, iOS czy Android.

WYGLĄD SYSTEMU



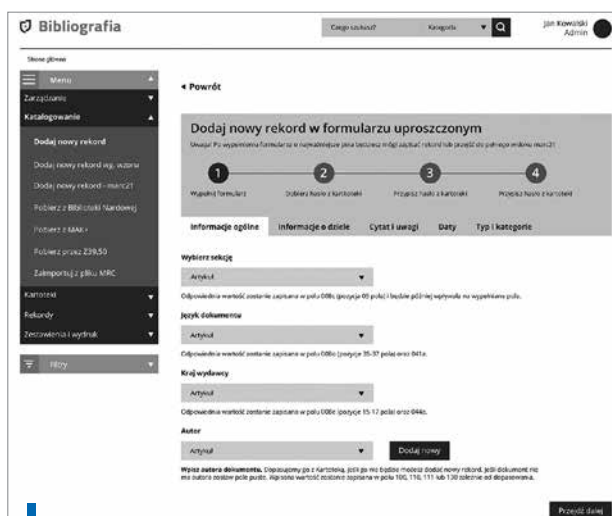
Rekordy w systemie będą mogły być przypisywane do różnych bibliografii. Bibliografie te będą miały układ wielopoziomowy.



Katalogujący będą mogli korzystać z formularzy, które będą wyświetlać najczęściej wpisywane pola, zapobiegając wielokrotnemu wpisywaniu tych samych treści i podpowiadając wpisywane frazy. Przy każdym polu będą też informacje na temat tego, gdzie w MARC 21 dana informacja trafi.



System będzie posiadał również wersję mobilną.



Hasła przedmiotowe – szczególnie osobowe i korporacyjne – będą w systemie rozbudowane i będą tworzyły oś narracyjną dla czytelników.

CO DALEJ?

W tym momencie jesteśmy na etapie dopracowywania grafiki i rozbudowywania funkcjonalności. Wkrótce rozpoczniemy testy systemu. Testowanie będzie się odbywało dwójako. Po pierwsze będziemy przeprowadzać testy użyteczności na wybranych grupach użytkowników, po drugie udostępnimy system chętnym bibliotekom i będziemy oczekiwać sygnałów od nich. W związku z tym zapraszam chętnych do testowania sys-

temu i kontaktu (lukasz.szymanski.kolbuszowa@gmail.com).

Lukasz Szymański
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej

Tekst powstał na podstawie wystąpienia wygłoszonego podczas konferencji: XXXVIII Spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP „Popularyzacja regionalnych baz danych i wiedzy o regionie” zorganizowanej w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, 30-31 V 2019 r.

▶▶ W KILKU SŁOWACH

KACZORY PIERWSZEGO KONTAKTU

Komiksy z Kaczorem Donaldem, jego wujkiem Sknerusem, siostrzeńcami: Hyziem, Dyziem i Zyziem, kaczką Daisy oraz Myszką Miki i Goofym, były, są i prawdopodobnie będą dla wielu czytelników pierwszym spotkaniem z komiksem. Niektórzy z nich wyrosną, inni niekoniecznie.

Pewna część czytelników wraca do „kaczorów”, gdy stwierdza, że wcale nie są obciachowe, a potrafią bawić prawie w każdym wieku.

Co sprawia, że komiksowe kaczki są „komiksami pierwszego kontaktu”? Mimo wad, wśród których często wymienia się „cukierkowość” przekazu, czy wręcz „disnejowość” (logicznie!), a także stosunkowo niski poziom artystyczny komiksów (co jest prawdą, ale tylko jeśli rozpatrujemy pod kątem doboru historyjek, gdzie trafiają się przeciętniaki), czytelnicy „głoszą rękami”, czyli w bibliotekach gdzie dostępne są komiksy z uniwersów: kaczogrodzkiego i myszogrodzkiego, prawie nigdy nie pozostają one na regałach.

Są wypożyczane non stop, zarówno przez starszych, pamiętających czasy „gigantów”, „mamutów”, czasopisma „Kaczor Donald” i jego wcześniejszych odsłon, jak i młodszych, którzy z radością czytają nowe przygody, w kolejnych kolekcjach i seriach fundowanych nam przez Wydawnictwo Egmont.

Wracając na chwilę do argumentu o przeciętnych komiksach niech czytelnik (lub czytacz, jak kto woli) komiksów zauważy, że kaczory opowiadane są przez prawdziwą armię twórców z różnych krajów, spośród których wyróżniają się Włosi (Rota, Scarpa, Cavazzano, Fecchi, De Vita) i Skandynawowie (Andersen, Solstrand, Midthun). Nie można nie wspomnieć Vicara, Feriolego, Jippesa, Gulbranssona czy klasyków Carla Barksa i Dona Rose, nie mówiąc o Gottfredsonie i Taliaferro.

To jest jednocześnie, i siłą i słabością komiksów z kaczkami, ponieważ oprócz perełek, średniaków i dostatecznych opowieści muszą trafić się historie gorsze, słabsze czy nudniejsze. Przeważająca część z nich (biorąc pod uwagę całość komiksowego rzemiosła) nie schodzi jednak poniżej pewnego poziomu – w końcu disnejowski szyld zobowiązuje!

Armia twórców pracująca na rzecz uniwersów Donalda i Miki powoduje, że komiksy nadążają za upływającym czasem i postępującymi zmianami w naszej kulturze i otoczeniu.

Krótko pisząc, współcześni rysownicy i scenarzyści nasycają opowieści znanymi czytelnikom (szczególnie młodszym) przedmiotami codziennego użytku, takimi jak: smartfony, komputery, zaawansowane technologicznie pojazdy czy urządzenia RTV-AGD. Czytelnik chętniej sięga po coś, co zna, chociaż z pewnością klasyczne historie sprzed kilkudziesięciu lat również mają swój urok.

Nasycone światów różnymi bohaterami powoduje, że czytelnik może przeżywać przygody wraz z nimi, utożsamiać się z nerwusem Donaldem, który marzy o chwili spokoju, być jak siostrzeńcy, dociekliwi i żądni wiedzy czy dedukować jak Miki z gamoniowatym pomocnikiem, Goofym. Odrębną osobowością jest Sknerus McKwacz, którego przysłowiowa kariera od pucybuta do milionera może zainspirować do działania, tym bardziej, że Sknerus mimo popełnianych błędów nadal pozostaje człowiekiem, czy raczej uczłowieczoną kaczką. Marzy, kocha i cierpi.

Gdyby zapytać przeciętnego wielbiciela kaczek, dlaczego lubi czytać właśnie te, a nie inne komiksy, odpowiedziałby, że pobudzają wyobraźnię, zachęcają do dalszych poszukiwań czy dzięki nim człowiek doznaje wzruszeń – komiksowe katharsis! Dla wielu historyjki z Donaldem były pierwszymi próbami na czytelniczym szlaku. Warto to docenić i nie skreślać kaczorów.

Paweł Jezierski

JERZY KRAWCZYK

Źródło: <http://konferencja.bg.agh.edu.pl/>

BIBLIOTEKI AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

w stulecie uczelni

Powołana do życia w październiku 1919 r. Akademia Górnicza (AG) nie miała swojej siedziby. Zajęcia studentów bezdomnej uczelni odbywały się w wynajmowanych od miasta i Uniwersytetu Jagiellońskiego pomieszczeniach. Na szczęście studentów nie było jeszcze zbyt wielu, na rok akademicki 1919/20 przyjęto ich osiemdziesięciu, podobnie na rok następny. Poza tym studenci już w pierwszym roku działalności uczelni powołali swoją organizację – Koło Słuchaczy AG¹ – i urządzili własnymi siłami czytelnię z księgozbiorem. Po przejściu w następnych latach bibliotek Czytelni Polskiej Akademików Górniczych w Leoben oraz Czytelni Polskiej w Przybramie zbiory Czytelni Słuchaczy w 1923 r. liczyły już 5 tys. tomów o treści naukowej i beletrystycznej, przy czym literatura naukowa była głównie w języku niemieckim. W tej sytuacji zorganizowanie biblioteki uczelnianej nie było zadaniem najważniejszym. Zgodnie jednak z *Ustawą o szkołach akademickich* z 13 lipca 1920 r., a do nich zaliczono i Akademię Górniczą, uczelnia taka musiała posiadać własną bibliotekę. Zmusiło to władze Uczelni do powołania trzyosobowej Senackiej Komisji Bibliotecznej, która doprowadziła

do zorganizowania biblioteki i zatrudnienia, od 1 stycznia 1922 r. wykwalifikowanej bibliotekarki. Tą pierwszą bibliotekarką była Maria Kuszowa.

OKRES MIĘDZYWOJENNY

Wspomniana *Ustawa o szkołach akademickich* z 13 lipca 1920 (Dz.U. poz. 494) stwierdzała w art. 74 *Urzędnicy biblioteki z kwalifikacjami bibliotekarskimi mianowani są przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek dyrektora biblioteki, poparty przez senat. Warunkiem mianowania urzędnika w bibliotece uniwersyteckiej jest wykazanie się poza wymaganiami ogólnymi dla urzędników państwowych świadectwem ze złożonego z postępem dobrym egzaminu państwowego ze studjów bibliotekarskich.* Biblioteka AG wprawdzie nie była biblioteką uniwersytecką i zatrudnione tam osoby nie musiały wykazywać się kwalifikacjami bibliotekarskimi, ale Maria Kuszowa uzupełniała jednak swoją wiedzę zawodową i w marcu 1922 r. poddała się egzaminowi z bibliotekoznawstwa po dwuletnim kursie na Uniwersytecie Jagiellońskim, uprawniającym do objęcia posady bibliotekarza w wyższych uczel-

niach. Egzamin przeprowadził – a wcześniej kurs zorganizował – dr Spiridion Wukadinović (1870–1938), profesor germanistyki UJ².

W 1923 r. zatrudniono dodatkowo Annę Langie jako „pomoc biblioteczną”, a w grudniu 1928 r. ponadto Zofię Grüner. Obie te posady utrzymywane były z opłat studentów za korzystanie z Biblioteki. Utworzenie biblioteki, a potem wzmocnienie kadrowe było niezbędne, bowiem w 1922 r. utworzono drugi wydział Akademii – hutniczy i liczba studentów systematycznie wzrastała. Kierownikiem Biblioteki przez cały okres międzywojenny był profesor geodezji – Oskar Nowotny. Biblioteka początkowo czynna tylko po południu w godz. 13:00–19:00, od 1924 r. otwarta była w poniedziałki i czwartki również przed południem. Od roku akademickiego 1926/27 Biblioteka była czynna już 10 godzin dziennie według rozkładu: od godz. 9:00 do 14:00 i od 15:00 do 20:00 bez dyżurów popołudniowych w czwartki i soboty, a w czasie wakacji była czynna jedynie przed południem.

Początkowo Biblioteka mieściła się przy ul. Loretańskiej 18, w 1924 r. przeniesiono ją do budynku przy ul. Smoleńsk 7, a w 1929 r. otrzymała pomieszczenia w nowo wybudowanym własnym gmachu AG przy al. Mickiewicza 30. W protokole z posiedzenia Komisji Bibliotecznej z 30 maja 1930 r. czytamy: (...) *Ponieważ gmach przy ulicy Smoleńskiej musiał być opróżniony, biblioteka przeniosła się dnia 1 X 1929. (...) Książki i akta spakowało się do 95 skrzyń, które musiało się rozpakować w nowym gmachu, co wszystko zrobiło się własnymi siłami zajętymi w bibliotece. Mimo to była biblioteka przez cały czas czynna, z wyjątkiem czytelnicy, która była przez 10 dni zamknięta*³.

Wprawdzie Maria Kuszowa, ze względu na zły stan zdrowia, odeszła z pracy 31 października 1932 r., pozostawiła jednak wykwalifikowany personel – Annę Langie i Zofię Grüner.

Księgozbiór, gromadzony drogą zakupów, ale przede wszystkim przez dary i wymianę, wg stanu na 31 maja 1938 r. liczył 17 194 pozycji, w tym 8046 tomów książek, 3297 broszur i 4931 woluminów czasopism oraz 919 map i 1 tekst do map⁴.

W AG księgozbiory podręczne tworzone też w katedrach i zakładach naukowych. Nie mamy zbyt wielu danych o wielkości tych księgozbiorów, ale przykładowo podajmy, że Zakład Górnicztwa i Przeróbki Mechanicznej w 1938 r. dysponował dwoma zbiorami: Zakładu Górnicztwa I z 949 dziełami i rocznikami czasopism oraz Zakładu Przeróbki Mechanicznej z 210 dziełami. Z kolei Zakład Maszynoznawstwa w bibliotece podręcznej miał

683 książki i 81 roczników czasopism a Zakład Wiertnictwa i Górnicztwa Naftowego – 662 książki i broszury, 283 egzemplarze czasopism oraz 54 katalogi⁵. Wszystkie księgozbiory podręczne katedr i zakładów liczyły w 1939 r. około 13 tys. tomów.

WOJNA

Wybuch II wojny światowej przerwał prężną działalność Uczelni i Biblioteki. Gmach Akademii Górniczej został zajęty na siedzibę władz Generalnego Gubernatorstwa. Niemcy opróżniali gmach z niepotrzebnego im sprzętu laboratoryjnego, mebli, zbioru geologicznego. Dotychczasowy kierownik biblioteki, prof. Oskar Nowotny – czując się nadal odpowiedzialnym za powierzone mu mienie – wyjednał u władz okupacyjnych możliwość przewiezienia księgozbioru Biblioteki Głównej do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Tak wspominała tę przeprowadzkę A. Langie: *W grudniu 1939 r., powiadomiona przez przedwojennego kierownika biblioteki Akademii Górniczej, że uzyskał pozwolenie od Niemców na przewiezienie książek biblioteki głównej AG, jak również i książek bibliotek zakładowych do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, zajęłam się przewiezieniem i uporządkowaniem książek, chroniąc je w ten sposób od zaginięcia i zniszczenia*⁶. W Bibliotece Jagiellońskiej zbiory Biblioteki Głównej AG, jako wyodrębniona kolekcja, wchodziły w skład tzw. Staatsbibliothek utworzonej przez władze okupacyjne na bazie księgozbiorów Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Handlowej, prywatnego księgozbioru hr. Potockich z krakowskiego pałacu Pod Baranami i z Krzeszowic oraz hr. Badenich z Radziechowa⁷. Przez cały okres okupacji na swoim miejscu pozostały zbiory bibliotek zakładowych Wydziału Hutniczego, mieszczącego się w budynku na Krzemionkach, gdzie w 1940 r. zorganizowano – za zgodą okupanta – średnią Państwową Szkołę Techniczną Górniczo-Hutniczo-Mierniczą.

OKRES POWOJENNY

Po zakończeniu wojny, na inauguracji roku akademickiego 16 kwietnia 1945 r., rektor AG, prof. W. Goetel tak charakteryzował w swoim przemówieniu stan bibliotek w uczelni:

Wielkim zagadnieniem jest odbudowa naszej biblioteki centralnej i bibliotek zakładowych. Tu ocaliliśmy więcej, aniżeli w laboratoriach, i mamy obecnie, po spaleniu biblioteki Politechniki Warszawskiej, najpoważniejszy zbiór książek technicznych w Polsce. Ale luki

są olbrzymie, całkowity brak jest wydawnictw przede wszystkim tak ważnych amerykańskich, które wychodziły podczas wojny. Izolacja, która dzieliła nas od Związku Radzieckiego przed wojną, wywołała też dotkliwy brak wydawnictw technicznych radzieckich, gdzie technika tak wysoko stoi. Będziemy starali się te luki wszelkimi siłami uzupełnić⁸.

Zbiory Biblioteki Głównej powróciły z Biblioteki Jagiellońskiej do dawnych pomieszczeń w odrestaurowanym gmachu głównym w lipcu 1945 r. W wyniku dwóch przeprowadzek oraz wypożyczeń wojennych straty w księgozbiorze wyniosły prawie 25%. Organizacja Biblioteki nie uległa zmianie. Działała nadal Komisja Biblioteczna, a jej przewodniczący, jeden z profesorów AG⁹, sprawował funkcję kierownika Biblioteki. Pierwszym powojennym kierownikiem był prof. Władysław Łoskiewicz, a następnie, od 1947 r. – prof. Stanisław Jaskólski. Bibliotekę obsługiwały nadal Anna Langie i Zofia Grüner.

Przełomowy w działalności Biblioteki był rok 1949, kiedy to na stanowisko jej kierownika powołano zawodowego bibliotekarza – Władysława Piaseckiego, człowieka, który na długie lata wytyczył główne kierunki rozwoju tej placówki. W strukturze Uczelni Biblioteka została usytuowana w grupie zakładów międzywydziałowych i przez wiele lat posiadała dopełnienie nazwy – Zakład Naukowy Międzywydziałowy. Powiększała się systematycznie kadra bibliotekarzy; o ile w 1947 r. było ich czterech, to w roku 1953/54 już dziewięciu, w tym ośmiu posiadało dyplom ukończenia studiów wyższych. Kilka lat później, w roku 1957, bibliotekarzy było już piętnastu, ponadto zatrudniano dwóch magazynierów bibliotecznych. Było to związane z szybkim rozwojem samej uczelni; podczas gdy w roku 1949/50 kształciła 1898 studentów to w roku 1957 już 4224, w tym 126 obcokrajowców¹⁰.

Rozwijająca się Biblioteka Główna potrzebowała sprawnego zarządzania. W związku z tym w 1957 r. do pomocy dyrektorowi Piaseckiemu ministerstwo przydzieliło stanowisko zastępcy, które objął dr Marian Górkiewicz. Doceniono w ten sposób działalność Biblioteki Głównej i jej znaczenie dla Uczelni. Dał temu wyraz jej ówczesny rektor, prof. dr inż. Witold Budryk, tak charakteryzując Bibliotekę w swym rocznym sprawozdaniu: *Jej zasoby przekroczyły już 100 tys. jednostek, co ją uczyniło największą biblioteką techniczną w Polsce. Biblioteka prenumeruje 800 czasopism (z czego 700 zagranicznych) i sprowadza rocznie ok. 1.200 dzieł zagranicznych. (...) Temu rozwojowi nie może sprostać lokal Biblioteki, który*

*od czasów przedwojennych wzrósł niespełna dwukrotnie, podczas gdy liczba studentów wzrosła około 15-krotnie i dlatego zaledwie 1% studentów znajduje dla siebie miejsce w czytelni*¹¹.

Stopniowo zwiększano jednak powierzchnię zajmowaną przez Bibliotekę – do 1953 r. było to około 450 m² a w 1957 r. już 611 m², z czego na czytelnie i miejsca mogące do tego służyć przypadało 260 m², a na magazyny książek i czasopism – 232 m². Do 1962 r. powiększono powierzchnię Biblioteki do 750 m², co pozwoliło na rozszerzenie jej funkcji przede wszystkim o działalność informacyjną oraz na zwiększenie liczby czytelników do czterech (ogólna, czasopism, oddziału informacji naukowej, zbiorów specjalnych). Mimo niekorzystnych warunków lokalowych Biblioteka dysponowała wówczas nowoczesnym warsztatem informacyjnym. Jako jedyna w Polsce już w 1956 r. posiadała prowadzoną na bieżąco pełną kartotekę dokumentacyjną, usystematyzowaną wg Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej a opracowywaną przez Centralny Instytut Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej (CIINTE) w Warszawie. Biblioteka prenumerowała też wydawnictwo abstraktowe „Science Abstracts” oraz jedno z najstarszych wydawnictw abstraktowych – „Chemical Abstracts” (roczniki od 1913 r.). Docenione to zostało przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, które w 1956 r. zarządziło odbycie praktyk międzybibliotecznych dla bibliotekarzy ze szkół wyższych w Bibliotece Głównej AGH.

Już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku dostrzeżono potrzebę szkolenia studentów w zakresie przysposobienia bibliotecznego. Rozpoczęte ostatecznie w roku akademickim 1958/59 zajęcia prowadzone są do chwili obecnej. Początkowo obowiązkowe, od roku akademickiego 1995/96, ze względu na zwiększoną liczbę przyjętych na I rok studentów, szkolenie prowadzone jest fakultatywnie. Niezależnie od prowadzenia szkoleń dla studentów pierwszych lat studiów, wstępnie przygotowujących do korzystania z usług Biblioteki, rozpoczęto organizowanie również zajęć z zakresu informacji naukowej i metodyki poszukiwań bibliograficznych. Pracownicy Biblioteki rozpoczęli prowadzenie takich zajęć w roku akademickim 1961/62. W latach 70. ubiegłego stulecia niektóre wydziały wprowadziły do programu studiów przedmiot „Informacja naukowa” w wymiarze 6 godzin (2 godziny wykładu i 4 godziny ćwiczeń). Obecnie pracownicy Biblioteki Głównej prowadzą przedmiot „Specjalistyczne źródła informacji” w wymiarze 4 godzin jednorazowo. Przedmiot umieszczony jest w Uczelnianej Bazie Przedmio-

tów Obieralnych AGH i przypisany mu jest 1 punkt ETCS. Ponadto, od 1963 r., Biblioteka Główna prowadzi praktyki dla studentów bibliotekoznawstwa z różnych ośrodków akademickich w kraju.

Dla dobrego funkcjonowania Biblioteki Głównej coraz większego znaczenia nabrało posiadanie własnej nowoczesnej siedziby. Po wieloletnich zabiegach, 3 maja 1966 r. nastąpiło uroczyste oddanie do użytku własnego budynku Biblioteki Głównej, pierwszej w Polsce wybudowanej po II wojnie światowej, nowoczesnej biblioteki o konstrukcji modularnej. Zastosowanie takiego rozwiązania pozwala na swobodne kształtowanie i zagospodarowanie przestrzeni wewnątrz budynku i stosunkowo łatwe dostosowywanie jej do zmieniających się potrzeb i sposobu obsługi użytkowników. Z tej możliwości skorzystano później dwukrotnie w historii budynku zmieniając funkcje i przeznaczenie przestrzeni na poszczególnych piętrach. Nie podlegało zmianie jedynie usytuowanie klatek schodowych, pionów wodno-kanalizacyjnych i szybów wind. Mając nowoczesną siedzibę Biblioteka Główna była przygotowana na przyjęcie wzrastającej z roku na rok liczby użytkowników. Podczas gdy w roku 1965/66 studiowało 10 263 osób¹², to kilka lat później – w roku 1969/70 – już 14 386¹³. Powiększała się systematycznie liczba kadry bibliotekarzy. Pod koniec lat 60. XX w. w Bibliotece Głównej zatrudnionych było 53 bibliotekarzy.

Pewien regres w liczbie obsługiwanych czytelników i liczbie wypożyczeń nastąpił na przełomie lat 80. i 90., kiedy to limit przyjęć kandydatów na studia na AGH został drastycznie obniżony. Po roku 1990 nastąpił ponowny wzrost liczby studentów w AGH, a tym samym zwiększała się liczba użytkowników Biblioteki. W roku 2007/08 Biblioteka działała na rzecz 21 tys. studentów studiów stacjonarnych i 9,5 tys. – niestacjonarnych oraz ponad 2 tys. nauczycieli akademickich. Do obsługi tych grup użytkowników zatrudnionych było wówczas ponad 70 pracowników działalności podstawowej (w tym 5 bibliotekarzy dyplomowanych).

Biblioteka Główna AGH była jedną z pierwszych bibliotek w Polsce, w której podejmowano próby automatyzacji prac bibliotecznych i z zakresu informacji naukowej. Już w 1972 r. powołano przy Oddziale Informacji Naukowej Pracownię Automatyzacji z zadaniem opracowania założeń automatyzacji procesów bibliotecznych. Pierwsze próby automatyzacji wypożyczeń książek zostały przerwane z przyczyn technicznych. Następne poczynania odnosiły się do eksploatacji zautomatyzowanego systemu informacyjno-wyszukiwawczego

WINT Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach a wdrożonego w Bibliotece w 1976 r. W 1983 r. Pracownię Automatyzacji rozwiązano. W 1992 r. kilka bibliotek, w tym BG AGH, zakupiło zintegrowany system biblioteczny VTLS a w 1994 r. powstało lokalne konsorcjum instytucji eksploatujących VTLS, czyli Krakowski Zespół Biblioteczny (KZB), w skład którego weszło 14 krakowskich instytucji naukowych. Od początku koordynatorem przedsięwzięć realizowanych przez KZB była BG AGH. Przez kilka lat Biblioteka Główna aktywnie uczestniczyła również w pracach nad założeniami do powstania narodowego katalogu centralnego, który uruchomiony został w 2002 r. pod nazwą NUKAT.

Po drugiej wojnie światowej rozwijały się też biblioteki na wydziałach; w 1956 r. funkcjonowało 68 bibliotek katedralnych i zakładowych, które łącznie dysponowały zbiorami obejmującymi 82 308 wol. książek i 3606 jednostek inwentarзовych zbiorów specjalnych¹⁴. Zasadniczy przełom w funkcjonowaniu bibliotek na wydziałach nastąpił w 1968 r., kiedy to wprowadzono w ramach wydziałów nową strukturę organizacyjną, czyli instytuty. W miejsce bibliotek katedralnych i zakładowych powołano wówczas 44 biblioteki instytutowe, przy okazji porządkując księgozbiory. Gdy w 1990 r. zlikwidowano instytuty jako strukturę pośrednią na wydziałach, część bibliotek zorganizowano jako wydziałowe, a na niektórych wydziałach odtworzono z powrotem biblioteki katedralne. Obecnie sieć składa się z 14 bibliotek wydziałowych, 7 bibliotek katedralnych na dwóch wydziałach oraz 3 bibliotek jednostek pozawydziałowych: Studium Języków Obcych, Muzeum AGH i Centrum e-Learningu. Według stanu na koniec 2018 r. biblioteki te liczyły łącznie 336 656 jednostek obliczeniowych, w tym 267 141 wol. książek.

Trzeba tu podkreślić, że biblioteki wydziałowe biorą udział w tworzeniu wspólnego katalogu komputerowego AGH, jednak stopień współpracy z Biblioteką Główną jest różny. Siedem bibliotek wydziałowych samodzielnie opracowuje zbiory i wprowadza opisy bezpośrednio do katalogu centralnego NUKAT a BG opracowuje je przedmiotowo. Sześć bibliotek wydziałowych nie opracowuje swoich zbiorów samodzielnie lecz dostarcza do Oddziału Opracowania Zbiorów BG książki oraz komplet danych do opracowania rekordu egzemplarza (sygnatura, cena, zakres udostępniania). Biblioteki trzech wydziałów oraz trzech jednostek pozawydziałowych nie biorą udziału w tworzeniu wspólnego katalogu. Zaawansowana integracja z systemem bibliotecznym BG jest tylko w jednej

bibliotece wydziałowej – Wydziału Zarządzania z modulem wypożyczania, ale bez możliwości elektronicznego zamawiania książek. Konto biblioteczne jest jedno, wspólne dla Biblioteki Głównej i Biblioteki Wydziału Zarządzania. Wydaje się, że – w perspektywie kilku następnych lat – biblioteki wydziałowe powinny zostać przekształcone w jednostki międzywydziałowe grupujące księgozbiory pokrewnych wydziałów lub biblioteki dziedzinowe np. Międzywydziałowa Biblioteka Nauk o Ziemi i Górnictwa, Biblioteka Informatyki i Telekomunikacji.

Należy tu dodać, że do 30 września 1992 r. bibliotekarze pracujący na wydziałach podlegali organizacyjnie i merytorycznie dyrektorowi Biblioteki Głównej. Obecnie są oni pracownikami wydziałów, a Biblioteka Główna sprawuje jedynie merytoryczną opiekę nad ich pracą.

My wróćmy do naszej opowieści o Bibliotece Głównej. Wybudowany w latach 60. XX w. budynek Biblioteki, dla mającej coraz więcej studentów uczelni, okazał się po kilkunastu latach za ciasny, a i jego stan techniczny pogarszał się. Ostatecznie w latach 1996–1999 przeprowadzono remont pomieszczeń Biblioteki powiększając powierzchnię czytelni specjalistycznych i zmieniając układ funkcjonalny podstawowych agend bibliotecznych; pomieszczenia katalogów i wypożyczalni dla pracowników, mieszczące się dotąd na I piętrze, przeniesiono na parter, w pobliże wypożyczalni dla studentów. Tym samym takie usługi biblioteczne jak informacja katalogowa, zamawianie książek i czasopism oraz wypożyczanie zostały skoncentrowane na jednym obszarze, możliwie najbliżej wejścia głównego do Biblioteki. Doprowadziło to także do uspokojenia ruchu na piętrach, gdzie zlokalizowano czytelnie. Remont ten pozostawiał nadal nierozwiązaną sprawę modernizacji elewacji i położenia nowego stropodachu, a także braku powierzchni magazynowych.

Niezależnie od wykonanych remontów – począwszy od 1999 r. – Uczelnia prowadziła działania związane z uzyskaniem pozwolenia na rozbudowę budynku Biblioteki. Ostatecznie w 2010 r. rozpoczęto modernizację południowej (głównej) elewacji budynku wraz z nowym podjazdem i schodami wejściowymi oraz stropodachu. W następnym roku zmodernizowano wschodnią i zachodnią elewację. Podjęto też decyzję o dobudowaniu w następnym etapie od strony północnej segmentu o szerokości około 7 m i remoncie kapitalnym starej części biblioteki, by zwiększyć powierzchnię magazynową,

ale też przystosować budynek do przepisów przeciwpożarowych i potrzeb osób niepełnosprawnych. Modernizacja budynku i dobudowa segmentu sprawiły, że Biblioteka Główna AGH znowu jest jedną z najnowocześniejszych bibliotek w kraju, na miarę XXI w. Ostatecznie od lutego 2014 r. Biblioteka zaczęła działać w pełnym zakresie w klimatyzowanych pomieszczeniach. Uroczystego otwarcia dokonały władze uczelni w marcu 2014 r. Po rozbudowie powierzchnia użytkowa Biblioteki wynosi około 6100 m². W wyniku rozbudowy i modernizacji nastąpiły istotne zmiany w zakresie obsługi użytkowników oraz organizacji dostępu do części zbiorów. Funkcjonujące dotąd jako oddzielne wypożyczalnie dla studentów i pracowników połączono w jedną wspólną a przez utworzenie tzw. Strefy Wolnego Dostępu i zgromadzenie tam około 60 tys. podręczników (tzw. wieloegzemplarzówki) z możliwością samodzielnych wypożyczeń poprzez urządzenia samoobsługowe (tzw. selfchecki), znacznie przyspieszyło zaopatrywanie się studentów w najpotrzebniejsze skrypty na początku roku akademickiego. Ułatwieniem dla użytkowników było połączenie czytelni: czasopism i ogólnej w jedną dużą, dwupoziomową Czytelnię Główną, gdzie prezentowane są wszystkie bieżące tytuły prenumerowanych przez bibliotekę drukowanych czasopism polskich i zagranicznych¹⁵ oraz około 6 tys. egzemplarzy podstawowych podręczników, a na antresoli znalazło się miejsce na cztery zamykane pomieszczenia (boksy) do indywidualnej pracy naukowej. Funkcjonujące dotąd oddzielnie czytelnie: kartograficzną oraz norm i patentów połączono w dużą Czytelnię Norm, Patentów i Zbiorów Kartograficznych. Ta ostatnia czytelnia funkcjonuje w ramach Oddziału Zbiorów Specjalnych, gdzie ponadto działają prężnie: Ośrodek Informacji Patentowej (PATLIB) i Punkt Informacji Normalizacyjnej (PIN). Powiększono także, zlokalizowaną na parterze, Czytelnię Książek Własnych, która okazjonalnie może również pełnić rolę sali konferencyjnej dysponując własnym systemem audiowizualnym (system nagłośnienia i 6 wielkowymiarowych telewizorów), a także z zainstalowaną pętlą indukcyjną (indukcyjną) wspomagającą odbiór dźwięków przez osoby niedosłyszące. W Czytelni tej zamontowano mobilną ściankę działową pozwalającą na podzielenie pomieszczenia na dwie niezależne sale. Dla celów dydaktyki, realizowanej przez pracowników BG, powstała wreszcie niewielka sala seminaryjna (laboratorium komputerowe). Cały gmach został przystosowany do obowiązujących przepisów

przeciwpożarowych. Zastosowano też wiele rozwiązań ułatwiających korzystanie z Biblioteki osobom niepełnosprawnym (tabliczki z objaśnieniami w języku Braille'a, nowy podjazd do budynku, „mówiąca” winda, stoliki z podnoszonymi elektrycznie blatami). Zaowocowało to przyznaniem pawilonowi Biblioteki wyróżnienia Urzędu Rady Miasta w konkursie „Kraków bez barier 2013” w kategorii „budynki użyteczności publicznej”.

Niezależnie od najważniejszego wydarzenia ostatniego dziesięciolecia, czyli rozbudowy budynku Biblioteki Głównej, zainicjowano kilka innych przedsięwzięć. W AGH od 2001 r. budowana była biblioteka cyfrowa, choć pierwszy zdigitalizowany tekst (skrypt uczelniany) Biblioteka Główna udostępniła w internecie już w 1999 r. Od 2006 r. w Akademickiej Bibliotece Cyfrowej – AGH (ABC AGH) zaczęto rejestrować rozprawy doktorskie, których obrona odbyła się w AGH, a od 2007 r., artykuły z uczelnianych czasopism naukowych AGH. W bazie znalazły się także inne typy dokumentów. Wszystkie one są sukcesywnie przenoszone do Repozytorium AGH. Prace nad projektem repozytorium instytucjonalnego rozpoczęto pod koniec 2013 r., przy istotnym udziale dyrekcji i pracowników Biblioteki Głównej, a którego zadaniem jest rejestracja pełnych tekstów prac dyplomowych (licencjackich, inżynierskich, magisterskich), rozpraw doktorskich, publikacji pracowników, dokumentów administracyjnych itp. W 2015 r. pracownicy BG rozpoczęli wprowadzanie do Repozytorium AGH prac dyplomowych z poszczególnych wydziałów (metadane oraz pliki z pisemnymi pracami dyplomowymi). Prace dyplomowe zgromadzone w Repozytorium AGH są następnie przesyłane do Ogólnopolskiego Repozytorium Prac Dyplomowych. Projekt jest realizowany przy współpracy z Uczelnianym Centrum Informatyki AGH. Równolegle – w ramach projektu Repozytorium AGH – realizowany jest pod-projekt „Historia AGH”. Wykorzystano w nim zasoby lokalnych baz, od wielu lat tworzonych przez Bibliotekę Główną: BIOGRAM i DHC. Baza BIOGRAM (wcześniej w formie tradycyjnej kartoteki) początkowo obejmowała bibliografię osobową dotyczącą wszystkich znaczących postaci Uczelni. Później zaczęto do niej wprowadzać także notki o osobach, o których pojawiały się wzmianki w różnych źródłach. Kilka lat później zaczęto tworzyć bazę rejestrującą doktoraty honorowe nadawane przez AGH (baza DHC). Zmiana oprogramowania (przejście z ISIS-a na Wiki), scalenie baz, dodanie portretów, uzupełnienie o źródła było podstawą do utworzenia

portalu „Historia AGH”. W portalu zgromadzono także kilkanaście nagrań tzw. historii mówionej ze wspomnieniami co znamienitszych profesorów naszej uczelni, m.in. prof. Z. Orman, rektorów: R. Tadeusiewicza, A. Tajdusia czy T. Słomki.

Jednym ze szczegółowych zadań statutowych Biblioteki Głównej jest rejestrowanie dorobku naukowego pracowników uczelni. Wydawana od wielu lat w formie drukowanej „Bibliografia Publikacji Pracowników AGH” (BPP) od 1999 r. dostępna jest online. Uzupełniana przez pracowników BG baza, dzięki odpowiednim funkcjonalnościom, pozwala na przygotowywanie na bieżąco wszelkich zestawień i statystyk na potrzeby władz Uczelni, wydziałów i rad dyscyplin, a także poszczególnych pracowników naukowych.

W 2015 r., na prośbę rektora AGH, przeniesiono do gmachu BG Bibliotekę Pracowniczą i włączono, jako wydzieloną inwentarzewo kolekcję, do zbiorów naszej Biblioteki a w październiku 2015 r. rozpoczęto udostępnianie w Strefie Wolnego Dostępu około 12 tys. książek beletrystycznych. Zgodnie z zawartym porozumieniem zakup książek do Biblioteki Pracowniczej finansowany jest, jak wcześniej, przez Dział Socjalno-Bytowy naszej Uczelni. Przewiduje się jednak w przyszłości współfinansowanie zakupu nowości przez Uczelnianą Radę Samorządu Studentów i wtedy również studenci będą mogli korzystać z tego księgozbioru.

Tak oto prezentuje się Biblioteka Główna AGH, która – wraz z bibliotekami wydziałów i innych jednostek organizacyjnych – tworzy uczelniany system biblioteczno-informacyjny.

Dr Jerzy Krawczyk
Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
Biblioteka Główna

Artykuł jest zmienioną wersją referatu wygłoszonego na konferencji „Biblioteki uczelniane wobec środowiska akademickiego – nowe obszary działania”, która odbyła się w dniach 12-13 września 2019 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

PRZYPISY

- 1 Od 1923 r. Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej.
- 2 Szerzej na ten temat zob. J. Krawczyk, Spiridon Wukadinović, *Przyczynek do dziejów kształcenia bibliotekarzy na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1920-1923*, Roczn. Bibl. 2010 R. 54, s. 167-172.
- 3 Protokół z posiedzenia Komisji Bibliotecznej z dn. 30 V 1930. Protokoły Rady Bibliotecznej 1922-1933. Rkp.s. s. 58 [nlb.]

- ⁴ Akademia Górnicza w Krakowie. Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1938/39. Kraków 1938, s.108-109.
- ⁵ Akademia Górnicza w Krakowie. Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1938/39. Kraków 1938, s. 87-88, 91.
- ⁶ Archiwum AGH –teczka osobowa A. Langie.
- ⁷ LIPSKA, H., Biblioteka Jagiellońska w czasie okupacji 1939-1945, *Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej* 1979, nr 1/2, s. 134.
- ⁸ Przemówienie rektora prof. W. Goetla na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej dnia 16 kwietnia 1945 roku. W: Akademia Górnicza w Krakowie. Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1946/47. Kraków 1946, s. 108.
- ⁹ W roku 1949 Akademia Górnicza została przemianowana na Akademię Górniczo-Hutniczą (AGH).
- ¹⁰ Skład osobowy i spis wykładów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na rok akademicki 1958-1959. Kraków 1959, s. 13 (stan na 1 X 1957).
- ¹¹ Sprawozdanie z działalności Akademii Górniczo-Hutniczej w roku akademickim 1956/57 złożone przez Rektora prof. dra inż. Witolda Budryka. W: Skład osobowy i spis wykładów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na rok akademicki 1957-1958. Kraków 1958, s. 21.
- ¹² Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Skład osobowy na rok akademicki 1966-1967. Kraków 1967, s. 123-125 (stan na 31 XII 1965).
- ¹³ Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie. Skład osobowy na rok akademicki 1970-1971. Kraków 1971, s. 167-169 (stan na 31 XII 1969).
- ¹⁴ Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1956/57. Kraków 1957, s. 25.
- ¹⁵ Zauważa się większe wykorzystanie czasopism naukowych po połączeniu czytelni.

▶▶ W KILKU SŁOWACH

ZAPROSILI NAS

- Biblioteka Śląska w Katowicach na wystawę „II powstanie śląskie” przygotowaną z okazji jego 100. Rocznicy (od 2.01.2020); na spotkanie „Literatura Katowic – 75 lat po wyzwoleniu Katowic” (15.01.2020); wydarzenie z cyklu Akademia Ekumeniczna pt. „Spotkanie z Open Doors Polska – w służbie prześladowanym chrześcijanom” (16.01.2020); premierę filmu dokumentalnego w reżyserii Hanny Zofii Etemadi pt. „Podróżnik. Akcja Inteligencja” (24.01.2020); spotkanie z cyklu Wszechnica – wykład prof. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody pt. „Chóry śląskie ostoja tradycji i kultury” (28.01.2020); XVIII Festiwal Słajdów Podróżniczych w Katowicach (03.02.2020).

- Oddział Warszawski SBP, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy. Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego na spotkanie poświęcone Januszowi Korczakowi i Domowi Sierot (11.12.2019); spotkanie z Lechem Królikowskim,

autorem książki *Moskwa nad Wisłą*, poświęcone historii stosunków polsko-rosyjskich i obecności Rosjan w Warszawie (12.12.2019).

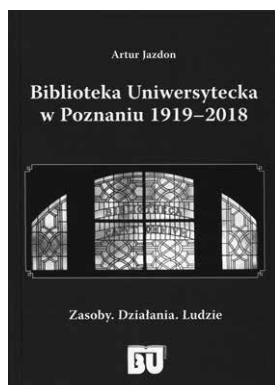
- Koło SBP przy Bibliotece Publicznej im. S. Staszica w Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy na wykład i prezentację multimedialną Katarzyny Węglickiej „Polskie ślady w Królewcu” (13.01.2020); wykład i prezentację multimedialną „Mazury mało znane” (25.02.2020).

- Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie oraz Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy BUW na spotkanie z Dorotą Bocian, autorką książki *Sercem i piórem* (19.12.2019); na spotkanie w ramach Klubu pod Otwartą Księgą. Z Katarzyną Ziętał z Ośrodka KARTA (21.01.2020).

- PAN Biblioteka Gdańska na wykład pod tytułem „ID badacza. Biblioteka naukowa dziś” z dr Marią Michalską (21.01.2020).

- Okręg Mazowiecki i Oddział Warszawski SBP, Stowarzyszenie Wikimedia Polska wraz z Biblioteką Publiczną w Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy PRZYSTANEK KSIĄŻKA na spotkanie wspólne dodawanie przypisów w Wikipedii (5.02.2020).

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA



Jazdon, Artur. *Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu 1919-2018: zasoby, działania, ludzie* / Artur Jazdon. – Poznań: Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, 2019. – 771 stron. – (Prace Naukowe Biblioteki Uniwersyteckiej; nr 34).

Do licznych monografii polskich bibliotek należy zaliczyć kolejne dzieło, opisujące Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu, autorstwa Artura Jazdona, wieloletniego pracownika tej Biblioteki i pełniącego przez 25 lat funkcję jej dyrektora (w latach 1992-2017). Ten wybitny bibliotekarz i bibliotekoznawca wykonał ogrom pracy, przedstawiając nam 100-letnie dzieje jednej z najciekawszych bibliotek polskich. Placówka ta odznacza się ciekawą historią, związaną z dziejami kraju, Wielkopolski i Poznania, który wrócił do Polski po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., a Biblioteka jest z tym faktem ściśle związana.

Należy zaznaczyć, że Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu była już wcześniej przedmiotem kilku opracowań, obejmujących dzieje tej instytucji (m.in. Stanisława Kubiaka), które były wydane w formie monografii lub przedstawiane w artykułach w czasopiśmie bibliotekarskich i pracach zbiorowych, których często Artur Jazdon jest autorem; wspomina o tym we Wstępie do omawianej pracy.

Monografia liczy 7 rozdziałów; uzupełniają ją Wstęp i Zakończenie. Autor przedstawia w poszczególnych rozdziałach dzieje Biblioteki od czasu, gdy funkcjonowała pod zaborem pruskim i została zbudowana w 1902 r. jako Kaiser Wilhelm Bibliothek – do czasów współczesnych (do 2018 r.). Powstanie Biblioteki w 1902 r. było świadomym zamierzeniem władz pruskich w ramach polityki zmierzającej do podniesienia poziomu życia na pruskich kresach wschodnich, gdyż uważano, że należy naprawić skutki długotrwałych zaniedbań prowincji poznańskiej. Poszczególne rozdziały przedstawiają dzieje Biblioteki w ujęciu chronologicznym. Pierwszy rozdział obejmuje okres przełomu XIX i XX w., opisuje życie kulturalne i naukowe Poznania przed powstaniem Kaiser Wilhelm Bibliothek. Autor wspomina o działających wówczas w mieście bibliotekach, m.in. szkolnych, instytucji i towarzystw naukowych, kościelnych oraz prywatnych. Osobny podrozdział poświęca powstaniu, budowie i działalności Kaiser Wilhelm Bibliothek. Kolejne rozdziały przedstawiają historię Biblioteki nawiązując, zdaniem Autora, do kluczowych okresów w dziejach naszego kraju, co znajdowało odbicie w funkcjonowaniu wszystkich bibliotek naukowych, w tym uczelnianych. Zaproponowane przez A. Jazdona okresy to: Lata 1919-1939 („Okres budowy i kształtowania”); Lata II wojny światowej; Lata 1945-1958 („Czas odbudowy”); Lata 1959-1981 („Okres realnego socjalizmu”); Lata 1982-1999 („Od rewolucji do rewolucji”); Lata 2000-2018 („W kierunku biblioteki wirtualnej”). Poszczególne rozdziały (z wyjątkiem pierwszego i trzeciego) przedstawiają podobną strukturę. Na wstępie każdego z nich opisywana jest sytuacja ogólna dotycząca funkcjonowania Uniwersytetu Poznańskiego, a kolejne podrozdziały opisują Bibliotekę, zwracając uwagę na podstawy prawno-organizacyjne Biblioteki, strukturę organizacyjną, obsadę kadrową, gmach i wyposażenie Biblioteki, bazę lokalową, finansowanie działalności bibliotecznej, gromadzenie zbiorów, zbiory specjalne, opracowanie zbiorów i katalogi, udostępnianie zbiorów, aktywność dydaktyczną i naukową pracowników, ludzi Biblioteki.

W rozdz. VII pojawił się podrozdział „Komputeryzacja i usługi informacyjne”. Jedyne rozdz. I i III są mniej rozbudowane ze względu na specyficzny okres tworzenia Biblioteki i jej odbudowy po II wojnie światowej. Autor wyraźnie podkreślił (por. Wstęp, s. 15), że powtarzalność konstrukcji każdego rozdziału pozwoli zainteresowanym czytelnikom śledzenie jednego problemu, np. gromadzenia czy udostępniania zbiorów w poszczególnych okresach dziejów. Do ciekawych, z dzisiejszego punktu widzenia, należą okresy, w których Autor opisuje problemy upolitycznienia Biblioteki i bibliotekarzy (por. rozdz. IV), dyscyplinę pracy tamtych czasów, zarządzenia władz oraz zachowania pracowników. Ciekawe są opisy w rozdziale zatytułowanym „Okres realnego socjalizmu”, dotyczące wydarzeń lat 1980

i 1981, przedstawiające powstanie Koła NSZZ „Solidarność” z ciekawymi wnioskami i postulatami kadry bibliotecznej, które były związane z koniecznością naprawy funkcjonowania Biblioteki (s. 359-360).

Należy przyznać, że to wielkie dzieło w sposób niezwykle szczegółowy i oparty na licznych dokumentach przedstawia wiele aspektów działalności bibliotecznej. W poszczególnych rozdziałach możemy poznać, jak zmieniała się organizacja i funkcjonowanie Biblioteki, a przede wszystkim starania o to, aby czytelnikom zapewnić godne warunki lokalowe, sprawny dostęp do zbiorów, nie tylko własnej Biblioteki, ale także bibliotek krajowych i całego świata. Temu m.in. miały służyć szkolenia i samokształcenie bibliotekarzy, organizowanie szkoleń wewnętrznych i kursów, udział pracowników w konferencjach, dydaktyczna działalność pracowników. Ważnym tematem, pojawiającym się niemal w każdym rozdziale, były przedstawione dosyć szczegółowo starania Biblioteki o zwiększenie powierzchni magazynowej oraz ogólnej bazy lokalowej Biblioteki, w tym miejsc czytelniczych. Zostały one częściowo uwieńczone sukcesem. Najważniejszym efektem ostatniego 20-lecia było doprowadzenie do komputeryzacji poszczególnych funkcji bibliotecznych i powstanie biblioteki wirtualnej, unikalnej w skali kraju.

Na uwagę zasługuje stosunek Autora do pracowników Biblioteki. Niemal każdy rozdział zamyka podrozdział „Ludzie Biblioteki”, w których omawiane są sylwetki zasłużonych bibliotekarzy, ich zasługi dla Biblioteki, prace organizacyjne, działalność dydaktyczna, prace naukowe. Znaleźli się wśród nich m.in. tacy bibliotekarze jak Edward Kuntze, Stefan Vrtel-Wierczyński, Aleksander Birkenmajer, Bolesław Świderski. Zabrakło wśród nich osoby Artura Jazdona, wieloletniego dyrektora, którego zaangażowanie, pomysły, pracowitość i umiejętności kierowania zespołem niewątpliwie przysłużyły się do sukcesów Biblioteki, dzięki czemu powstała instytucja na najwyższym poziomie. O zaangażowaniu Autora opisującego Bibliotekę świadczy też fakt, że omawiając poszczególne zagadnienia najczęściej w formie bezosobowej, wprowadza czasami formę osobową, pisząc w pierwszej osobie. Wyraża w ten sposób swój emocjonalny stosunek do poruszanych tematów i spraw, którymi niejednokrotnie zajmował się osobiście. Wielu dyrektorów bibliotek uczelnianych i nie tylko, czerpało wzory z metod stosowanych w bibliotece poznańskiej i brały z niej przykład. Były to często nowatorskie rozwiązania, m.in. repozytorium instytucjonalne AMUR i wiele innych. Książka staje się więc świetnym materiałem poznawczym i w pewnym stopniu instruktażowym dla wielu osób kierujących bibliotekami. Autor omawia także liczne konferencje naukowe organizowane przez Bibliotekę, które cieszyły się dużą popularnością w środowisku bibliotekarzy całego kraju. Na uwagę zasługują też informacje o powstaniu w Bibliotece, już w 1945 roku, Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, którego przewodniczącym był wówczas Aleksander Birkenmajer, a także wiadomości o działalności SBP w późniejszych latach.

Należy podkreślić wysoki poziom wydanej monografii i pracowitość Autora. Książkę, liczącą ponad 770 stron, uzupełniają bogate materiały źródłowe, na które powołuje się Autor. Są to: Sprawozdania Biblioteki od 1927 roku, Kroniki Uniwersytetu Poznańskiego od 1923 roku, Sprawozdania Rektora oraz Archiwa Biblioteki Uniwersyteckiej, w tym teczki osobowe. Jest to szczególna sytuacja, że zachowały się archiwa, kroniki i sprawozdania, jeszcze sprzed wojny, dzięki czemu można było odtworzyć wiele szczegółów i całe bogactwo życia Biblioteki. Książkę uzupełnia indeks osobowy oraz bogata bibliografia, licząca 539 poz., (w tym 48 poz. to publikacje Artura Jazdona). Uwzględnione zostały też obszernie streszczenia w języku angielskim i niemieckim. W tekście znajdują się liczne tabele, przedstawiające dane statystyczne, dotyczące działalności Biblioteki oraz przypisy, pojawiające się niemal na każdej stronie książki.

Okładka monografii zawiera zdjęcie fragmentu witrażu, pochodzącego z holu budynku Biblioteki jeszcze z 1902 r. z łacińskim napisem *Bibliotheca Caput Omnium*, co znacząco odnosi się do idei i misji Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu i wielu innych bibliotek, że jest ona źródłem i początkiem wszystkiego.

DR DANUTA KONIECZNA

PRAWO BIBLIOTECZNE

USTAWA O BIBLIOTEKACH A INNE USTAWY (w kontekście orzecznictwa sądowego)



Z uwagi na to, że ustawa o bibliotekach reguluje wyłącznie szczególne zasady, dotyczące bibliotek jako jednostek, wyspecjalizowanych w obsłudze korzystających z ich usług i zbiorów użytkowników, w tym czytelników, w praktyce bibliotecznej konieczne okazuje się stosowanie przepisów innych ustaw.

Zagadnieniem, które często w tym kontekście stwarza praktyczne trudności, jest konieczność rozstrzygnięcia, która z dwóch konkurencyjnych regulacji ma pierwszeństwo, tzn. czy do branego pod uwagę stanu faktycznego należy zastosować przepis ustawy o bibliotekach, czy też przepis innej ustawy, zawierającej unormowanie z tego samego zakresu.

Problematyczne są poza tym przypadki, w których powstają wątpliwości, czy regulacje, zawarte w innych ustawach, są istotne również dla bibliotek, czy też bibliotek nie dotyczą. Tego typu kontrowersje generują w szczególności przepisy, w których używa się niedefiniowanych wyraźnie pojęć, wymagających oceny ich ewentualnych, bibliotecznych odniesień.

Celem ilustracji powyższych komplikacji interpretacyjnych zostaną one poniżej przybliżone na przykładzie wydanych w ostatnim okresie orzeczeń sądowych, zawierających istotne wskazówki w tym przedmiocie.

ŁĄCZENIE BIBLIOTEK – PRYMAT USTAWY O BIBLIOTEKACH

Jednym z praktycznych aspektów organizacyjnych, dotyczących funkcjonowania bibliotek publicznych, jest kwestia ich łączenia z innymi

instytucjami kultury, wyraźnie dopuszczonego w art. 13 ustawy o bibliotekach.

W tym kontekście na uwagę zasługuje wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 26 lutego 2019 r. (sygn. akt II OSK 3524/18, LEX nr 2642679). W wyroku tym Sąd orzekł, że „do sytuacji połączenia biblioteki publicznej z instytucją kultury zastosowanie mieć będzie tryb podania informacji o zamiarze połączenia określony w art. 13 ust. 2 ustawy z 1997 r. o bibliotekach, a nie art. 18 ust. 3 ustawy z 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej”.

Powyższe przepisy zawierają zbieżną regulację, dotyczącą terminu, w jakim wymagane jest podanie przez organizatora do publicznej wiadomości informacji o zamiarze połączenia instytucji. Art. 18 ust. 3 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej przewiduje trzymiesięczny, natomiast art. 13 ust. 2 ustawy o bibliotekach – sześciomiesięczny okres, jaki upłynąć powinien, po podaniu powyższej informacji, do dnia wydania aktu o połączeniu instytucji.

Powyższe ustępy stanowią tylko część regulacji, określającej odpowiednio zasady łączenia instytucji kultury w ogólności oraz łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury. Jak zauważył NSA w uzasadnieniu powyższego wyroku, „procedurę połączenia instytucji kultury,

jeśli jedną z nich jest biblioteka, określają przepisy ustawy o bibliotekach oraz ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej”.

Przepisami tymi są art. 18 i art. 19 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz art. 13 ustawy o bibliotekach. W takim zakresie, w jakim treść tych artykułów z dwóch powyższych ustaw się nie pokrywa, postanowienia pierwszej z nich znajdują odpowiednie zastosowanie do procedury łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury. Słuszność takiej konstatacji potwierdza art. 2 ustawy o bibliotekach, który stanowi, że w zakresie nieuregulowanym w ustawie o bibliotekach, do bibliotek stosuje się odpowiednio przepisy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Takie uzupełniające zastosowanie art. 18 ust. 3 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej nie ma jednak uzasadnienia, gdyż art. 13 ust. 2 ustawy o bibliotekach zawiera szczególną zasadę w tym zakresie, która ma pierwszeństwo przed ogólnym unormowaniem, dotyczącym łączenia instytucji kultury w ogólności.

Stosowanie przez organizatorów przy łączeniu bibliotek z innymi instytucjami kultury terminu, określonego w sposób szczególny w art. 13 ust. 2 ustawy o bibliotekach, jest bardzo istotne z praktycznego punktu widzenia, ponieważ zastosowanie terminu, o którym mowa w art. 18 ust. 3 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, grozi uznaniem uchwały o zamiarze połączenia biblioteki publicznej z inną instytucją kultury za nieważną.

Taki negatywny skutek błędnego zastosowania przez organizatora powyższych przepisów potwierdził NSA w uzasadnieniu powyższego wyroku, stwierdzając m.in., że „każda uchwała podejmowana przez organ gminy musi pozostawać w zgodności z przepisami powszechnie obowiązującymi (Konstytucją, ustawami i wydawanymi na ich podstawie przepisami wykonawczymi). Zażalenie kwalifikowanego (istotnego) naruszenia prawa w uchwale podjętej przez organ gminy (tak jak w przedmiotowej sprawie), stanowi podstawę do stwierdzenia przez organ nadzoru nieważności takiej uchwały”.

Poza tym Sąd w powyższym wyroku podniósł, że „uchwała lub zarządzenie organu gminy sprzeczne z prawem są nieważne. Dotyczy to każdego istotnego naruszenia prawa (w przypadku nieistotnego naruszenia prawa organ nadzoru nie stwierdza nieważności uchwały lub zarządzenia, ograniczając się do wskazania, iż uchwałę lub

zarządzenie wydano z naruszeniem prawa – art. 91 ust. 4 ustawy o samorządzie gminnym). (...) Ponadto jest niewątpliwe, że istotnie naruszają prawo te przepisy podjętego aktu, które pozostają w sprzeczności z przepisami aktów rangi ustawowej. Rozstrzygnięcie nadzorcze stwierdza sprzeczność uchwały lub zarządzenia organu gminy z prawem materialnym oraz przepisami ustrojowymi, a nie z przepisami regulującymi postępowanie w indywidualnych sprawach rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych. Zatem w przedmiotowej sprawie organ nadzoru, uznając istotną sprzeczność z art. 13 ust. 2 ustawy o bibliotekach, prawidłowo stwierdził nieważność uchwały. Uchybienie to było na tyle poważne, że nie było możliwości stwierdzenia nieważności przedmiotowej uchwały tylko w części, gdyż planowany termin połączenia wskazanych w uchwale instytucji był najistotniejszym elementem całej procedury połączenia”.

BIBLIOTEKI PUBLICZNE A PLACÓWKI EDUKACYJNE

Relacji przepisów ustawy o bibliotekach oraz przepisów z zakresu Prawa oświatowego poświęcony został w dużym stopniu wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku z 28 lutego 2019 r. (sygn. akt III SA/Gd 920/18, Lex nr 2635440).

W wyroku tym Sąd stwierdził m.in., że „biblioteki publiczne nie mogą być traktowane, co do zasady, jako jednostki organizacyjne zajmujące się kształceniem, wychowaniem i opieką nad dziećmi i młodzieżą” oraz że „biblioteki publicznej nie można, co do zasady, uznać za »inną placówkę edukacyjną« w rozumieniu par. 1 pkt 1 rozporządzenia z dnia 30 marca 2017 r. w sprawie zasad usytuowania na terenie gmin salonów gier na automatach (Dz.U. poz. 701)”.

W przepisie tym wyszczególnione zostały szkoły, przedszkola, placówki oświatowo-wychowawcze, młodzieżowe ośrodki wychowawcze, młodzieżowe ośrodki socjoterapii, specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze, specjalne ośrodki wychowawcze dla dzieci i młodzieży wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania, placówki zapewniające opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz inne placówki edukacyjne. Ta ostatnia kategoria rodzajowa nie została sprecyzowana.

Do placówek, w rozumieniu art. 4 pkt 14 ustawy – Prawo oświatowe, zaliczone zostały m.in.

biblioteki pedagogiczne. Biblioteki publiczne nie zostały w definicji tego pojęcia uwzględnione.

W ocenie Sądu, przedstawionej w powyższym wyroku, traktowanie bibliotek publicznych jako innych placówek edukacyjnych nie jest co do zasady uzasadnione, z uwagi na to, że placówki edukacyjne są placówkami zajmującymi się wychowaniem i wykształceniem. Wniosek taki Sąd wywiódł ponadto z analizy przepisów, regulujących działalność bibliotek, także bibliotek publicznych, w tym art. 4 i art. 18 ustawy o bibliotekach, które przewidują, że:

a) do podstawowych zadań bibliotek należy:

1) gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i ochrona materiałów bibliotecznych;

2) obsługa użytkowników, przede wszystkim udostępnianie zbiorów oraz prowadzenie działalności informacyjnej, zwłaszcza informowanie o zbiorach własnych, innych bibliotek, muzeów i ośrodków informacji naukowej, a także współdziałanie z archiwami w tym zakresie (art. 4 ust. 1),

b) do zadań bibliotek może ponadto należeć prowadzenie działalności bibliograficznej, dokumentacyjnej, naukowo-badawczej, wydawniczej, edukacyjnej, popularyzatorskiej i instrukcyjno-metodycznej (art. 4 ust. 2),

c) biblioteki publiczne służą zaspokajaniu potrzeb oświatowych, kulturalnych i informacyjnych ogółu społeczeństwa oraz uczestniczą w upowszechnianiu wiedzy i kultury (art. 18 ust. 1).

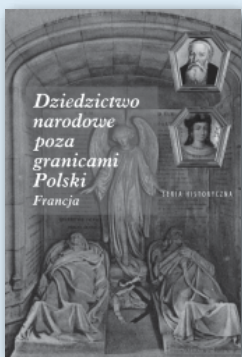
W uzasadnieniu powyższego wyroku Sąd przyjął, iż „w świetle powyższych uregulowań stwierdzić należy, że biblioteki publiczne nie mogą być traktowane co do zasady jako jednostki organizacyjne zajmujące się kształceniem, wychowaniem i opieką nad dziećmi i młodzieżą.

Zasadniczo bowiem biblioteki, w tym biblioteki publiczne, są po pierwsze instytucjami kultury, których podstawowym zadaniem nie jest działalność edukacyjna, a po drugie ich działalność ma charakter powszechny, a więc nie jest skierowana wyłącznie do dzieci i młodzieży”.

Jednocześnie Sąd w tym wyroku podniósł, iż „zauważyć natomiast należy, że nie jest wykluczone – a to w świetle art. 4 ust. 2 ustawy o bibliotekach – że do zadań bibliotek, w tym również bibliotek publicznych, może należeć – poza ich podstawowymi zadaniami – także prowadzenie działalności edukacyjnej” oraz że w „akcie utworzenia biblioteki, statucie lub regulaminie można poszukiwać ewentualnych zapisów odwołujących się do przyjęcia lub nie przez konkretną bibliotekę lub jej filię działalności edukacyjnej jako dodatkowego jej zadania.

Ewentualny zapis dotyczący działalności edukacyjnej konkretnej biblioteki powinien być poddany ocenie w kontekście uznania jej za „inną placówkę edukacyjną”.

RAFAŁ GOLAT



Stron: 172, cena 27 zł

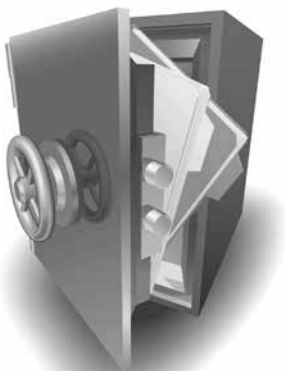
Już w sprzedaży nowa publikacja z „Serii Historycznej”

Dziedzictwo narodowe poza granicami Polski Francja

Redaktor: Dariusz Kuźmina

Celem publikacji – przygotowanej dzięki wsparciu Narodowego Instytutu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, Biblioteki Polskiej w Paryżu i Stacji PAN w Paryżu – jest przedstawienie historii i współczesnej działalności Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, które obchodziło w ubiegłym roku 180. rocznicę powstania oraz problematyki związanej z dokumentacją, dbaniem o polskie miejsca pochówku i zachowanie pamięci o zmarłych Polakach we Francji w przeszłości oraz współcześnie (...)

Zamówienia: Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP (<http://www.sbp.pl/sklep>; sprzedaz@sbp.pl)



Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza

Doświadczenia i praktyka

Sprawozdanie roczne dla administratora danych

Od maja 2018 r. w każdej bibliotece publicznej został wyznaczony inspektor ochrony danych (IOD). W największych bibliotekach funkcję tę najczęściej powierza się zewnętrznym specjalistom, a w mniejszych pracownikowi lub współpracownikowi dla całej gminy specjalistcie. Niezależnie od formy współpracy, podstawowymi obowiązkami inspektora wynikającymi bezpośrednio z przepisów RODO jest monitorowanie zgodności przetwarzania danych z przepisami, do których nie ma przepisów wykonawczych, określających sposób realizowania tego obowiązku. Co więcej, z żadnych obecnie obowiązujących przepisów nie wynika obowiązek przygotowywania sprawozdania z wyników podjętych czynności w ramach monitorowania zgodności przetwarzania z przepisami. Należy także podkreślić, że dyrektorzy bibliotek nie mają obowiązku przekazywać rocznego sprawozdania do Prezesa UODO (pomimo, że wiele firm może namawiać na usługi przygotowania sprawozdania, powołując się na nieistniejący obowiązek).

Odpowiedzialnym za zapewnienie właściwej ochrony dla przetwarzanych danych jest administrator, czyli dyrektor działający w imieniu biblioteki. To na nim spoczywa obowiązek wykazania, że wszystkie wymagania dotyczące przetwarzania danych, nie tylko z RODO, ale także przepisów szczególnych, jak chociażby Kodeks Pracy, są realizowane z należytą starannością. W praktyce nie sposób wykazać, że przyjęte środki techniczne i organizacyjne są właściwie przestrzegane, a ich adekwatność monitorowana, jeżeli administrator nie będzie mógł powołać się na sprawozdania

z przeprowadzonych w tym zakresie audytów wewnętrznych. Zgodnie z przepisami art. 3 ust. 1 lit. b RODO do obowiązków IOD należy monitorowanie przestrzegania RODO, innych przepisów Unii lub państw członkowskich o ochronie danych oraz polityk ochrony danych wdrożonych w bibliotece, w tym podział obowiązków, działań zwiększających świadomość, szkoleń personelu uczestniczącego w operacjach przetwarzania oraz powiązanych z tym audytów. Oznacza to, że pomimo iż z przepisów RODO nie wynika obowiązek przygotowywania sprawozdania przez IOD dla dyrektora biblioteki, powinien on wymagać takiego sprawozdania, jako dowodu należytego realizowania przez inspektora jego obowiązków w zakresie przeprowadzania audytów.

Zgodnie z art. 38 ust. 3 RODO administrator zapewnia, aby inspektor nie otrzymywał instrukcji dotyczących wykonywania przez niego zadań. Nie jest on też odwoływany ani karany przez administratora za wypełnianie swoich zadań. Przepis ten nie stoi w sprzeczności z prawem administratora do wymagania od inspektora sprawozdań z przeprowadzanych audytów. Ich brak może być uznany za nie wykonywanie przez IOD powierzonych mu zadań. Jest to istotne, gdyż z przepisów RODO wynika, że IOD nie można karać ani odwoływać za wykonywanie przez niego zadań. Nie dotyczy to sytuacji, w których on tych zadań nie realizuje. Jednakże to administrator danych, wyznaczając IOD lub współpracując z wyznaczonym IOD określa mu zakres i sposób wykonywania obowiązków, tj. sposób i częstotliwość wykonywania przez niego audytów, prowadzenia lub organizowania szkoleń,

zakresu wsparcia przy naruszeniach dla ochrony danych. Oczywiście zakres obowiązków nie może pokrywać się z określonymi w przepisach obowiązkami administratora – rolą inspektora jest przede wszystkim audytowanie i przekazywanie zaleceń, a angażując się w procesy ochrony danych, nie będzie mógł bez konfliktu interesów wywiązywać się z tych obowiązków. Dyrektor biblioteki może jednak wymagać, aby z każdych wykonywanych czynności audytowych było przygotowywane sprawozdanie, które będzie towarzyszyło nie tylko audytom okresowym (zaplanowanym), ale także doraźnym przeprowadzanym w związku ze stwierdzonym naruszeniem dla ochrony danych. Zakres obowiązków powinna określać umowa z inspektorem, jeśli jest pracownikiem biblioteki, to podstawowy jego zakres powinien oficjalnie zostać rozszerzony o zadania związane z realizowaniem obowiązków IOD, dodatkowo zakres obowiązków inspektora należałoby wprowadzić do polityki ochrony danych. Niektórzy dyrektorzy wyznaczając IOD, określają obowiązki inspektora w wyznaczającym go zarządzeniu – także jest to poprawne rozwiązanie.

Jak zwróciłam wcześniej uwagę przepisy nie określają częstotliwości i sposobu przeprowadzania przez inspektora audytów. Mogą być one prowadzone raz na kilka miesięcy, ale też raz na kilka lat. Mogą obejmować wszystkie lub wybrane procesy przetwarzania. Mogą to być audyty zdalne. Co do zasady dyrektor biblioteki nie może ograniczać inspektora, ani narzucać mu sposobu wykonywania audytów, ponieważ zgodnie z RODO, administrator nie może wydawać inspektorowi poleceń. Biorąc jednak pod uwagę ciążącą na dyrektorze biblioteki odpowiedzialność, wskazane jest, aby uzgodnić z inspektorem, zasady przeprowadzania sprawdzeń poprzez wprowadzenie odpowiednich zapisów do polityki ochrony danych, w szczególności uprawnień IOD podczas audytu. Jeżeli w bibliotece została wdrożona procedura postępowania podczas naruszenia ochrony danych (polecam wdrożenie takiej procedury), to również w niej powinny znaleźć się odpowiednie zapisy dotyczące przeprowadzenia przez inspektora czynności sprawdzających, analizy ryzyka naruszenia oraz przygotowania dla administratora sprawozdania w tym zakresie.

Odnośząc się jeszcze do uprawnień inspektora podczas audytu, co do zasady nie powinien on być upoważniany do przetwarzania wszystkich danych osobowych w bibliotece. Wiem, że takie rozwiązanie jest dość powszechne, ze względu na

to, że w związku z prowadzonymi czynnościami, inspektor będzie musiał przetwarzać dane osobowe. Jednakże upoważnienia do przetwarzania danych nie powinno dawać się na zapas, gdyż narusza to zasadę rozliczalności z art. 5 RODO. W praktyce dyrektor biblioteki otrzymując od inspektora zawiadomienie o planowanym audycie, powinien otrzymać od niego także wniosek (nawet ustny) o upoważnienie go do określonych czynności przetwarzania w zakresie do wglądu w dane osobowe, gdyż jest to niezbędne do prawidłowego przeprowadzenia audytu. Wówczas upoważnienie jest nadawane tylko i wyłącznie na czas przeprowadzania audytu. Warto podkreślić, że upoważniając IOD na zapas do wszystkich czynności przetwarzania administrator dałby mu w zasadzie prawo wglądu we wszystkie dane osobowe w dowolnym momencie (np. wynagrodzenia pracowników). Oczywiście inspektor w pewnym zakresie zawsze będzie przetwarzał dane i tak też może zostać upoważniony, np. dane kontaktowe pracowników, dane czytelników związane z realizowaniem ich żądań wynikających z RODO.

Wracając do wątku przewodniego niniejszego artykułu, należy podkreślić, że sprawozdanie roczne dla administratora przygotowywane przez IOD i przekazane mu na początku lub pod koniec roku jest dobrą praktyką i zalecałabym wdrożenie takiego obowiązku. Po pierwsze początek roku to czas, gdy są przeprowadzane czynności w ramach kontroli zarządczej, a także wszelkiego rodzaju statystyki. Roczne sprawozdanie ze zgodności przetwarzania danych w bibliotece może dać cenne informacje do zrealizowania tych czynności. Po drugie podsumowanie działań podjętych w danym roku, wraz z wynikami przeprowadzonych w ramach danego roku audytów, informacją o zrealizowanych i oczekujących do zrealizowania zaleceniach, liczbie przeszkolonych osób, naruszeniach, które miały miejsce wraz z podjętymi działaniami, stanowi doskonały punkt wyjścia do analizy systemu ochrony danych i podjęcia działań zmierzających do ulepszenia tego systemu. Dokumentacja ochrony danych obowiązująca w bibliotece powinna podlegać okresowym, na przykład co rocznym przeglądom. Wnioski z takich sprawozdań są punktem wyjścia do aktualizacji polityk i procedur, w tym do przeprowadzenia okresowej analizy ryzyk i zagrożeń dla ochrony danych.

SYLWIA CZUB-KIELCZEWSKA
WRC Consulting

JANINA MARIA STEMPEL

30 marca 2020 r. minie 36 lat od śmierci Janiny Marii Stempel, bibliotekarki i pionierki Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Urodziła się 23 kwietnia 1908 r. w Czerniowcach (Bukowina, Rumunia) w rodzinie Karola Stempla i Antoniny z d. Kwiech. Ojciec był urzędnikiem na kolei, a matka zajmowała się domem.

Janina ukończyła sześcioklasową szkołę podstawową, a następnie siedmioklasowe rumuńsko-niemieckie prywatne gimnazjum i liceum dla dziewcząt. Odbiła też trzymiesięczny kurs handlowy. Po zakończeniu edukacji, w grudniu 1929 r. podjęła pracę sekretarki w redakcji dziennika Czernowitzer Deutsche Tagerpost w Czerniowcach, gdzie była zatrudniona do 1936 r. (zwolniła się z powodu choroby). W 1940 r. wyjechała do Wrocławia, gdzie od września 1941 r. pracowała dwa lata w przedsiębiorstwie handlowym Guenter Schops jako maszynistka-stenotypistka i fakturzystka, a w latach 1944-1945 w fabryce wyrobów skórzanych jako pracownik biurowy. Kilkanaście dni po zakończeniu II wojny światowej, 27 maja 1945 r. zgłosiła się do pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej i przez cztery miesiące była zatrudniona na stanowisku bibliotekarki w Bibliotece Uniwersyteckiej, a następnie od 1 października 1945 r. do 15 października 1946 r. w Bibliotece Politechniki Wrocławskiej. Do jej zadań należało porządkowanie i zabezpieczanie księgozbioru po zniszczeniach wojennych.

Nie posiadała jeszcze wówczas polskiego obywatelstwa, ale już 31 października 1946 r. złożyła oświadczenie, że chce być obywatelką polską, przedstawiając dowody na swoje polskie pochodzenie. Zrzekła się też swego dotychczasowego



23.04.1908–30.03.1984

rumuńskiego obywatelstwa. Od listopada 1947 r. została przyjęta do pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej na stanowisko urzędnika kontraktowego, a od stycznia 1949 r. pełniła obowiązki sekretarza administracyjnego / asystenta Biblioteki Uniwersyteckiej. Kolejno awansowała: na stanowisko konserwatora technicznego (od września 1951 r.), bibliotekarza (od września 1956 r.), starszego bibliotekarza (1961). 31 sierpnia 1970 r. w wieku 62 lat przeszła na emeryturę.

Wyróżniała się pracowitością i sumiennością. Należała do Ligi Kobiet, gdzie chętnie wykonywała powierzone jej zadania, pomimo trudności w posługiwaniu się językiem polskim. Doskonałą znajomość języka niemieckiego wykorzystywała bardzo często w pracy zawodowej. W uznaniu zasług w pracy pionierskiej 10 maja 1955 r. otrzymała dyplom uznania w 10. rocznicę Wyzwolenia Śląska. Zmarła 30 marca 1984 r., pochowana została na cmentarzu parafialnym św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Grób został zlikwidowany z powodu braku opłat.

MAREK DUBIŃSKI

■ „RUCHOME WYKŁADY POMORZOSZNAWCZE”

W grudniu 2019 r. zakończyła się druga edycja cyklu spotkań w ramach „Ruchomych Wykładów Pomorzoszawczych”, której inicjatorem i koordynatorem był Zarząd Okręgu Zachodniopomorskiego SBP. W dniach od 16 września do 30 listopada 2019 r. w 11 bibliotekach woj. zachodniopomorskiego w spotkaniach wzięło udział około 300 osób.

■ POLSKIE BIBLIOTEKI I RESZTA ŚWIATA

W dniach 14-15 listopada 2019 r. w Warszawie odbyła się XIX Ogólnopolska Konferencja Bibliotek Niepublicznych i Publicznych Szkół Wyższych „Polskie biblioteki i reszta świata”. Organizatorem wydarzenia była Biblioteka Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie a patronat medialny sprawował m.in. portal sbp.pl. Tematyka konferencji związana była m.in z obsługą krajowego i zagranicznego użytkownika w polskiej bibliotece oraz szeroko pojętą współpracą międzynarodową.

■ SZKOLENIE BIBLIOTEKARZY I PODSUMOWANIE KONKURSU POWIATOWEGO GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W POŚWIĘTNEM

4 grudnia 2019 r. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną w Poświętnem zorganizowała szkolenie bibliotekarzy i zainteresowanych osób ph. „Historia w tle, którą warto poznać, by budować teraźniejszość” w siedzibie biblioteki w Poświętnem. Podsumowano konkurs literacko-plastyczny „Dawno, dawno temu...”, czyli podanie lub legenda z małej Ojczyzny” zorganizowany przy współpracy Zarządu Okręgu Podlaskiego SBP. Podczas spotkania przedstawicielki Okręgu Podlaskiego SBP przekazały dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Łapy – Barbarze Bajdzie, honorową odznakę SBP.

■ PREZYDIUM ZG SBP

10 grudnia 2019 r. odbyło się posiedzenie Prezydium ZG SBP, podczas którego Joanna Pasztaleniec

Jarzyńska, przewodnicząca SBP, poinformowała o działalności SBP w 2019 r. Następnie aktualną sytuację finansową SBP przedstawiła Anna Grzeznowska. Barbara Budyńska z Martą Lach przedstawiły projekt Planu pracy ZG i wydawnictwa SBP na rok 2020. Członkowie Prezydium jednogłośnie podjęli uchwałę dot. przekazania odpisów 1% za ubiegły rok na dofinansowanie udziału członków SBP w szkoleniach. Spośród propozycji hasła na Tydzień Bibliotek 2020 wybrano hasło „Zasmakuj w bibliotece”, zgłoszone przez pracownika PiMBP w Bochni. Przyjęto harmonogram posiedzeń w 2020 r. Członkowie Prezydium podjęli decyzję o zakupie legitymacji członkowskich oraz hologramów na lata 2020-2021. Uczestnicy posiedzenia dyskutowali również o zasadach konkursu „Bibliotekarz Roku 2019”.

■ WARSZTATY DOTYCZĄCE PROBLEMATYKI SZCZEGÓLNYCH ASPEKTÓW DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK

10 grudnia 2019 r. w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. KEN w Warszawie odbyło się szkolenie SBP, którego celem jest zaznajomienie uczestników z problematyką przetwarzania danych osobowych w zakresie „niestandardowych działań bibliotecznych”.

■ 39. SPOTKANIE ZESPOŁU DS. BIBLIOGRAFII REGIONALNEJ ZG SBP

39. Spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP „O bibliografii regionalnej w Wikipedii” odbyło się 13 grudnia 2019 r. w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie. Zostało zorganizowane przez Zarząd Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP oraz Stowarzyszenie Wikimedia Polska, Bibliotekę Akademii Pedagogiki Specjalnej, Koło SBP przy Bibliotece APS. Celem spotkania było przybliżenie uczestnikom wiedzy o zadaniach, zasadach we współtworzeniu Wikipedii, wolnych licencjach oraz praktyczne zastosowanie zdobytej wiedzy.

MARZENA PRZYBYSZ

Informacje dotyczące działalności Stowarzyszenia dostępne są także na <http://www.sbp.pl/sbp/dzialalnosc>.

■ SPOTKANIE Z BARBARĄ GAWRYLUK I ILUSTRATORAMI

Dnia 15 listopada 2019 r. odbyło się spotkanie z Barbarą Gawryluk zorganizowane przez Dział Muzeum Książki Dziecięcej. Wydarzenie to związane było z premierą najnowszej książki dziennikarki: *Ilustratorki, ilustratorzy. Motylki z okładki i smoki bez wąsów*, wydanej nakładem Wydawnictwa Marginesy.

Publikacja ta, traktująca o artystach tworzących w ramach nieformalnej grupy, którą określa się nazwą polskiej szkoły ilustracji, była długo wyczekiwana w środowisku ludzi zajmujących się książką dziecięcą. Do tej pory nie istniały opracowania na temat tej grupy tworzącej ilustracje do książek dziecięcych i młodzieżowych od lat 50. do 80. ubiegłego wieku. Książka zaproponowana przez Wydawnictwo Marginesy oraz Barbarę Gawryluk ma charakter reportażowy. Są to wywiady z żyjącymi autorami bądź rodzinami tych, którzy już odeszli. W kolejnych rozdziałach znalazły się także znane nazwiska, jak: Krystyna Michałowska, Jan Marcin Szancer, Bohdan Butenko, Józef Wilkoń, oraz mniej znane, jak: Ewa Salamon czy Leonia Jannecka. Wiele, wiele innych jest wzmiankowanych.

Książka oprócz rozmów zawiera bardzo bogaty materiał ilustracyjny. Jest to pokaźny wybór prac każdego z wymienianych artystów. Muzeum Książki Dziecięcej może poszczycić się tym, że większość z prezentowanych reprodukcji pochodzi z jego zbiorów.

Barbara Gawryluk opowiadała na spotkaniu o swoim dziennikarskim warsztacie pracy przy tej książce. O trudnościach i pozytywnych zaskoczeniach, towarzyszących przygotowaniu materiałów. Na spotkaniu obecni byli niektórzy z przedstawianych w książce artystów, jak Bożena Truchanowska, Krystyna Michałowska, a także ich potomkowie, na przykład krewni Jana Marcina Szancera. Było to tym bardziej istotne, że – jak sugeruje tytuł książki – dla Barbary Gawryluk ważny był wątek feministyczny historii o polskiej szkole ilustracji. Obecne na sali ilustratorki zapytane zostały o to, jak różniła się ich praca i przebieg kariery w porównaniu do mężczyzn. Z wypowiedzi wynika, że kobiety dostawały takie same szanse w rozwoju i te same propozycje, a także zajmowały wysokie stanowiska jako redaktorki artystyczne

wydawnictw. Problemem za to był podział obowiązków w domu tak, żeby kobieta miała czas na malowanie. Jak ujęła to jedna z ilustratorek: ktoś ten obiad musiał ugotować, a czasy były takie, że zwykle oczekiwano, że kobieta zadba o dom, pomimo swej pracy zawodowej.

EWELINA RĄBKOWSKA

■ WYSTAWA „KRÓL PIANISTÓW W ŚWIECIE POLITYKI. IGNACY JAN PADEREWSKI W DOKUMENTACH ARCHIWALNYCH”

Światowej sławy pianista i kompozytor, mąż stanu i polityk, jeden z ojców polskiej niepodległości – te i inne oblicza Ignacego Jana Paderewskiego można poznać na wyjątkowej wystawie poświęconej życiu i działalności tej wybitnej postaci. Przygotowana przez Archiwum Państwowe i prezentowana w Bibliotece na Koszykowej w dniach 20.11.2019 r. – 22.01.2020 r. ekspozycja przedstawia unikalne i dotychczas nieznane materiały źródłowe pochodzące z rozproszonych w wielu krajach



Wystawa „Król pianistów w świecie polityki. Ignacy Jan Paderewski w dokumentach archiwalnych”

Fot. Marcin Kowalski

świata spuścizny dokumentacyjnej Paderewskiego. Ekspozycja obejmuje siedem działów tematycznych, przedstawiających materiały biograficzne artysty, dokumenty dotyczące jego działalności społeczno-politycznej, kariery artystycznej i życia prywatnego.

Osobny dział poświęcony jest pozostającej w cieniu wielkiego męża Helenie Paderewskiej i jej licznym inicjatywom charytatywnym oraz niepodległościowym. Prezentację materiałów źródłowych z archiwów państwowych i instytucji pamięci w Polsce oraz ośrodków polonijnych w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii i Francji uzupełniają stanowiska multimedialne, na których można obejrzeć film dokumentalny z udziałem artysty oraz nagrania jego utworów i przemówień politycznych.

Prezentowane na wystawie obiekty zostały starannie wyselekcjonowane spośród setek tysięcy dokumentów pisanych, fotografii, nagrań i filmów oraz muzealiów i zbiorów bibliotecznych, zebranych przez samego Paderewskiego lub jego dotyczących. Przygotowanie ekspozycji archiwalnej było możliwe dzięki kwerendom badawczym przeprowadzonym przez pracowników polskich archiwów państwowych w zbiorach instytucji polonijnych oraz nieocenionemu wsparciu udzielonemu przez wiele instytucji pamięci w Polsce i poza jej granicami. Wystawa wpisuje się w cykl wydarzeń przygotowywanych dla uczczenia odzyskania przez Polskę niepodległości i przypadającego w obecnym roku 100-lecia sieci polskich archiwów państwowych.

Wystawę „Król pianistów w świecie polityki. Ignacy Jan Paderewski w dokumentach archiwalnych” można było zwiedzać do 22 stycznia 2020 r. w holu głównym Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego.

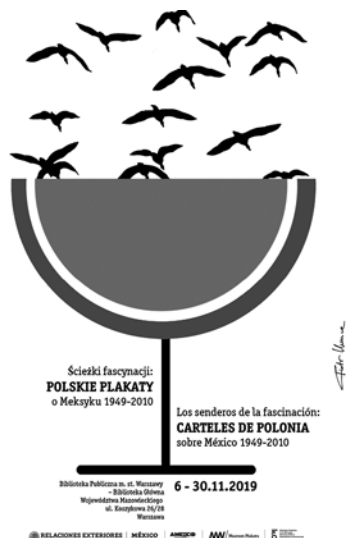
AGATA KLICHOWSKA

oprac. na podstawie materiałów nadesłanych przez Archiwum Państwowe

■ RELACJE POLSKI I MEKSYKU W POLITYCE I SZTUCE

W miesiącach jesiennych 2019 r. w Bibliotece na Koszykowej zaprezentowano dwie wystawy, obrazujące związki Polski z Meksykiem.

Generał Władysław Sikorski odwiedził Meksyk w 1942 r. Wizyta ta miała szczególne znaczenie dla



1810-20 / 200 lat uzyskania niepodległości przez Meksyk

Autor plakatu: Piotr Kunce

Polaków, bowiem zapoczątkowała azyl dla polskich uchodźców, umożliwiając im osiedlenie w Santa Rosa, w stanie Guanajuato. Zdjęcia z tej wizyty trafiły do Narodowego Archiwum Meksyku i Narodowego Archiwum Cyfrowego Polski. 40 z nich zaprezentowano na wystawie fotografii „Meksyk i Polska: wspólna droga. Wizyta Generała Władysława Sikorskiego w Meksyku w 1942 r.”.

Wystawa została zorganizowana przez Ambasadę Meksyku w Polsce wspólnie z Biblioteką Publiczną m.st. Warszawy i gościła w Bibliotece w dniach 2-31 października 2019 r.

Drugą wystawę „Ścieżki fascynacji: polskie plakaty o Meksyku 1949-2010”, współorganizowali: Ambasada Meksyku, Muzeum Plakatu w Wilanowie oraz Biblioteka na Koszykowej.

Lata 50. i 60. XX w., zarówno dla Polski, jak i dla Meksyku były szczególnie płodne w sztuce. Polska szkoła plakatu i prace polskich plakacistów, wysmakowane graficznie, nierzadko posługujące się humorem i metaforą szybko zdobyły uznanie w Meksyku. Wśród nazwisk wymienić należy choćby: Wiktora Górke, Jana Lenicę, Wojciecha Fangora czy Piotra Kunce.

Prace tych artystów prezentowała wystawa otwarta w Mediatece i Czytelnicy Sztuki i Kartografii, w dniach 6-30 listopada 2019 r., połączona z prezentacją książki elektronicznej.

MARIOLA PANASEWICZ

POSTAKTUALIA

Zapewne mało kto już o tym pamięta, ale wiele lat temu podjęliśmy próbę przeorganizowania naszego bibliotekarstwa publicznego, tworząc na nowo powiatowe zgrupowania tych bibliotek oraz *sterujące* biblioteki szczebla powiatowego. Ale tym razem nie autonomiczne, lecz generowane głównie na bazie już istniejących bibliotek miejskich – przeważnie (acz nie wyłącznie) w siedzibach władz powiatów.

Idea, moim zdaniem słuszna, była taka, żeby jakoś powiązać biblioteki pobliskie, ościennie, a przy tym do siebie podobne, no i przydać im wsparcie ze strony bibliotek lepiej doposażonych i większych. W nowej funkcji zatem: **także** regionalnych.

Szło jak po grudzie, dlatego i później efekty bywały różne. Częściej korzystne, czasami nawet dodatnie z plusem, ale nie zabrakło też zerowych. Przede wszystkim zawsze brakowało do takich przedsięwzięć mądrych i zorientowanych fachowców – tym bardziej, że pensje działały na mądrość i orientację tak, jak kwas solny. Równolegle zaś niektóre samorządy rozmaitych szczebli miały całe to bibliotekarstwo w dupie.

Jednak nadal mam przeświadczenie, że regionalizacja i swoista federalizacja publicznych sieci bibliotecznych – trochę na podobieństwo konsorcjów – miała wtedy sens i dzisiaj również przynosi pożytki. W miarę możliwości oraz jeżeli **naprawdę** ma miejsce. W myśl prawda, że herbaty nie osłodzi cukier, którego nie ma.

Zdałem sobie z tego sprawę po raz enty akurat teraz. Zdarzyło się bowiem, że wyfrunęła na emeryturę **mgr Maria Sosin**, dyrektorka jednej z pierwszych w Polsce bibliotek o powiatowym wymiarze: biblioteki powiatowo-miejsko-gminnej w Starym Sączu, w powiecie nowosądeckim. Naoglądałem się w życiu bibliotek ponad wytrzymałość, ale ta starsządecka odstaje nawet od bardzo dobrej sztampy: na dodatni plus. To bowiem, co ta niewielka wzrostem osoba zostawia bibliotecznego w mieście i w powiecie, wydaje się w naszych warunkach irracjonalne. Gdyby coś podobnego udało się zreprodukować w innych zakątkach kraju (znam takie przypadki), to cała zagranica ze swoimi modelami bibliotekarstwa mogłaby nam tylko nagwizdać.

Recepta wydaje się oczywista. Najprzód trzeba znaleźć kogoś ze stosowną wiedzą, umiejętnościami, fantazją i jeszcze z otwartym sercem ku temu, co robi. Następnie należy wyłowić rozumnie przyjazne bibliotekarstwu samorządy powiatowe oraz miejskie: potwierdzam, że takie istnieją. Potem wypada przyhołubić mieszkańców – żeby bywali. No i jeszcze musi się nająć takie współpracownice, które w stworzonym w ten sposób kieracie, nie zapomną, jak się nazywają. Proste jak elipsa.

Obserwując przez dziesiątki lat starsządecki przypadek w nowosądeckim powiecie, mogę potwierdzić, że tak mniej więcej było i jest. Oraz nie wątpię, że będzie. Bo przez tamtejsze biblioteki – które, nawiasem mówiąc, swoim wyglądem wystawiają architektom doskonałe świadectwo – codziennie przewija się kupa ludzi. Powstał taki zwyczaj.

Prawda ogólna jest inna. Kryzys bibliotekarstwa w Polsce daje się zauważyć nawet bez okularów. A prawdopodobnie będzie jeszcze większy, bo wkrótce zabraknie prawdziwie profesjonalnych bibliotekarzy. Skoro nikt ich już tutaj nie kształci... A ci, którzy jeszcze są, właśnie odchodzą.

Coś z tym trzeba będzie zrobić. Szarpnąć się na zawodowe przysposobienie alternatywne. Oraz niezwłocznie odpluć z bibliotekarstwa kretyńskie odium przedawnienia i archaizacji. Otóż, jeżeli ktoś wdepnie do bibliotek w Starym Sączu oraz w okolicy, to zobaczy, że biblioteczna **nowoczesność** na poziomie codziennym, istnieje naprawdę.

Jestem przekonany, że nie tylko tam: **sosiniada** może być bliźniacza oraz zaraźliwa. No i taki jest ewentualny podarunek bibliotekarskich pokoleń odchodzących, dla bibliotekarskich generacji następnych. Żeby nie trzeba było zaczynać od zera. Jeżeli jest.

JACEK WOJCIECHOWSKI

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
we współpracy z Biblioteką Publiczną
m.st. Warszawy – Biblioteką Główną
Województwa Mazowieckiego

Rada Redakcyjna:

Zdzisław GĘBOŁYŚ (przewodniczący),
Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA,
Małgorzata JEZIOŁSKA, Mirosława MAJEWSKA,
Bożena WINIARSKA

Redaktor naczelna:

Elżbieta STEFANCIK
(tel. 600-433-877; e-mail: e.stefanczyk@sbp.pl,
e.stefanczyk@onet.pl)

Zastępca redaktora naczelnego:

Barbara BUDYŃSKA
(tel. 507-622-572; e-mail: b.budynska@sbp.pl)

Sekretarz redakcji:

Marzena PRZYBYSZ
(tel. 697-790-802; e-mail: m.przybysz@sbp.pl)

Redaktor techniczny:

Elżbieta MATUSIAK

Opracowanie graficzne i łamanie:

Ewa MAJEWSKA

Tłum. na jęz. angielski:

Małgorzata WALESZKO

Projekt graficzny:

Tomasz KASPERCZYK

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów.



Wydawnictwo Naukowe
i Edukacyjne Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 22 827-52-96
www.sbp.pl

Marta LACH – Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP
ds. wydawnictw

tel. 22 827 08 47, e-mail: m.lach@sbp.pl

Konto SBP: Credit Agricole Bank Polska S.A.
46 1940 1076 3122 4176 0000 0000

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Ciurlionisa 4, 05-270 Marki.

ISSN 0208-4333. Indeks 352624

WARUNKI PRENUMERATY „BIBLIOTEKARZA”

„Bibliotekarz” dostępny jest w prenumeracie
i w bezpośredniej sprzedaży w Biurze ZG SBP. Koszt
prenumeraty rocznej w 2020 r. to **210 zł**. Zamówienia
na czasopismo można składać w ciągu całego roku,
od dowolnego numeru pisma:

- za pośrednictwem e-sklepu SBP, pod adresem
www.sbp.pl/prenumerata,
- telefonicznie pod numerem (22) 608 28 26,
- e-mailem na adres: sprzedaz@sbp.pl,
- listownie na adres: Dział Sprzedaży SBP. Bu-
dynek F, al. Niepodległości 213, 02-086 War-
szawa.

Czasopismo dostępne jest także w wersji elektro-
nicznej w serwisie IBUK oraz IBUK Libra [http://www.
ibuk.pl/fiszka/151684/bibliotekarz.html](http://www.ibuk.pl/fiszka/151684/bibliotekarz.html)

Przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy
proponujemy następujące rabaty:

- 2-9 egzemplarzy – 20%,
- 10 i więcej egzemplarzy – 30%.

„Bibliotekarz” za lata 1945-2016 jest dostępny
online w Archiwum Cyfrowym SBP pod adresem
www.sbp.pl/wydawnictwa/archiwum_cyfrowe

WAŻNE DLA AUTORÓW PUBLIKUJĄCYCH W „BIBLIOTEKARZU”

1. Przysyłanie tekstów w plikach w progra-
mie Word w formatach DOC lub RTF (od-
stęp 1,5 między wierszami), wykresy i tabele
w programie excel, a zdjęcia w formacie JPG
w rozdzielczości 300 dpi na adres Wydawnic-
two Naukowe i Edukacyjne SBP ([wydawnic-
two@sbp.pl](mailto:wydawnic-
two@sbp.pl)) lub bezpośrednio do redaktora
naczelnego na adres: e.stefanczyk@sbp.pl.
Teksty i fotografie powinny być podpisane.
2. Stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy
i pełniona funkcja do umieszczenia w notce
o autorze.
3. Oświadczenie Autora o wyrażeniu zgody na
bezpłatne publikowanie danego tekstu w in-
ternecie w związku z digitalizacją „Bibliote-
karza”.

1% dla SBP to kaPITalny wybór

Czy warto przekazać 1% swojego podatku tam, gdzie ma szansę pracować z korzyścią dla rozwoju bibliotek i bibliotekarzy?

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ma przywilej być w elitarnym gronie organizacji pożytku publicznego. A jest w tym gronie nieprzypadkowo – to dzięki Wam zawód bibliotekarza i działalność Stowarzyszenia są postrzegane jako szlachetna służba społeczeństwu. Oddając 1% podatku SBP macie pewność, że te środki zostaną wykorzystane na pożyteczne cele. 1% przekazany nam ma szansę wrócić do Was, pomóc w Waszej pracy!

Aby przekazać 1% podatku SBP wystarczy w rubryce 124 formularza PIT wpisać numer KRS: 00000 81477

Na stronach portalu sbp.pl będziemy informować o wpływach w ramach akcji 1%. Tam także znajdziecie informacje o sposobie wykorzystania środków i pełne sprawozdanie na ten temat.

